Nr 1. Kraków, Niedziela 1 Stycznia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Rackowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. [illegible] (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 31 grudnia.

Z podniesionem czołem i sumieniem spokojnem rozpoczynamy z dniem dzisiejszym nowy rocznik w wydawnictwie naszego dziennika; mamy to przeświadczenie głębokie, że blisko półwiekowa praca nasza, zawsze uczciwa i zawsze czysta, nie przeminęła bez śladu; obowiązki, jakie nam przypadły w udziale, wypełnialiśmy według najlepszych sił i bez wahania, a wśród bardzo trudnych nieraz warunków sumiennie i odważnie. Czterdzieści pięć lat, które pozostawiamy za sobą, stanowią epokę dostatecznie długą i dostatecznie ważną, aby zasady, postawione przy samym początku jako kierujące w przyszłem działaniu dziennika, mogły przebyć niejednę próbę prawdziwej i nieprzemijającej trwałości. Dziś moglibyśmy te zasady powtórzyć znowu w całej pełni i bez zastrzeżeń, tak, jak je po wielekroć razy wyrażali poprzednicy nasi, wznosząc sztandar, na którym były wypisane konserwatywne i katolickie hasła, wiara i miłość Ojczyzny, w czynach umiarkowanie, rozwaga i stanowczość, a podniosłość moralna, szlachetny i rozumny zapał oraz świadoma dojrzałość w myślach i zamiarach. Ten rok, żegnany dziś, przydał niejedno nowe doświadczenie, niejedną nową nauką wzbogacił zdobywane w szeregu lat ubiegłych zasoby ogólnej politycznej i społecznej mądrości: zapisywaliśmy zawsze te doświadczenia i te nauki skrzętnie na łamach naszych, starając się w nich dać wierny obraz wypadków i prądów chwili bieżącej. Jeżeli ten obraz był często smutny i przykry, jeżeli cienie przeważały w nim ponad światłami, niezawodnie nie dziennika w tem wina.

W szeregu wiekowych rocznic smutnych i bolesnych wypadków, które położyły ostateczny koniec politycznemu rozwojowi naszego państwa, rok ten, który upłynął, przypomniał chwile najbardziej przykre, chwile upadku narodowej dumy i narodowej godności; stanowiły te chwile przykry wstęp do tego, co się wydarzyć miało niebawem. Rok, który rozpoczynamy, przyniesie wspomnienie ostatniego przedśmiertnego ciosu, zadanego konającej Rzeczypospolitej. Przebyliśmy zatem wiek cały dziejów pełnych krwi i łez, wiek, który nas nauczył bardzo dużo, ale który nie zdołał z naszej pamięci wymazać tradycyi wspomnień, łączących nas nieprzerwanie z całym ciągiem przedrozbiorowej historyi. Rocznice lat bieżących nie przynoszą nam zapewne tego tryumfu, o jakim może marzyli przodkowie nasi umierając na polach chwały; po stu latach, przeżytych wśród przejść najcięższych, nie widzimy na dalekim widnokręgu lepszych, jaśniejszych, pomyślniejszą przyszłość wróżących świtów. Nie są to jednak bynajmniej obchody rozpaczy i smutku. Pomimo wszystko, możemy być dumni z tego wieku, który nam wobec świata wydał zaszczytne świadectwo niczem nie przełamanej żywotności, jaką wśród brutalnych i namiętnych prześladowań zdołaliśmy nietylko w całej pełni utrzymać, ale nawet na niejednem polu świetnie rozwinąć i wzmocnić. Ten sam świat, który już przed stu laty gotował nam ostateczną zagładę, patrzy na to, że istniejemy, że zaczęliśmy poznawać siebie samych, a co za tem idzie, poprawiać błędy swojej historyi i wady swego charakteru, że wreszcie w konstytucyjnych organizmach państwowych, których część składową dziś tworzymy, odgrywamy role żywiołów politycznie silnych i dodatnich. Już to samo jest słusznym powodem chluby na czas teraźniejszy, a otuchy na przyszły.

Potęguje tę chlubę i wzmacnia tę otuchę porównanie i zestawienie ogólnych wpływów, jakie po sobie pozostawiły dzieje owych ubiegłych lat stu na moralnem zdrowiu społeczeństw. Rozpoczynający się rok nietylko u nas jest wspomnieniem wypadków, które zmieniły z gruntu istniejący polityczny porządek rzeczy i zainaugurowały nową ponurą epokę. Podczas kiedy przemocą rozrywano ziemię naszą na szmaty i zostawiano ledwie słabe niezależności pozory, na Zachodzie znoszono wyznanie chrześciańskie i ogłaszano religię rozumu. Zaznaczała się w ten sposób zapowiedź dwóch ciemnych charakterystycznych rysów, które odtąd przez ciąg całego wieku miały się dominująco przejawiać w dziejach Europy. Z jednej strony tryumf przemocy, zatracenie prostej moralności i zwykłego poczucia prawa we wzajemnych stosunkach państw i narodów, z drugiej zamęt w wyobrażeniach i pojęciach religijnych, wyparcie etyki katolickiej z życia społecznego i prywatnego, materyalizm rozpasany i gruby rugujący chrześciańskie ideały, gwałtowne i dzikie prześladowanie Kościoła, — oto treść tego wieku, który dla nas był wiekiem niewoli, a zaszczepił zarazek zgnilizny, upadku i rozkładu w społeczeństwach zachodnich. Oddać jednak tę sprawiedliwość sobie śmiało możemy, że dusza naszego społeczeństwa mniej była podatna tej zarazie, którą zaszczepił oddech i dotknięcie zgniłych prądów. Na Zachodzie pod ich wpływem poruszyły się wszystkie miazmata, na które się wieki poprzednie składały i zakaziły krew społeczną: u nas, może dzięki naszej cywilizacyjnej młodszości, jad nie wżarł się w organizm, ale tylko tworzył wrzody na powierzchni. Utrzymała się u nas nieustannie prawdziwa cześć i gorąca miłość ideałów, utrzymała się katolicka wiara związana nierozłącznie z naszym narodowym rozwojem, a jeśli bywały chwile zachwiania, jeżeli zjawiali się apostołowie fałszu, około których grupowały się mniej odporne jednostki, nie było chwil upadku, nie było tryumfu materyalnej i ateistycznej chorągwi.

Nie wśród żałoby [illegible] w sercu i na twarzy, nie wśród rozmiłowywania się we własnym smutku i niedoli, nie wśród rozdrażniania niezastygłych ran, nie wśród pozy męczeńskiej, na którą powinniśmy być za dumni, witamy ten szereg rocznic, wśród jakich między innemi staną także wspomnienia bohaterskich czynów i świetnych tryumfów Kościuszki. Są te rocznice raczej wielkiem źródłem odwagi do dalszego wytrwania w cierpliwej i organicznej pracy, zachętą do pilnej i przezornej czujności nad czystością i świętością tradycyjnych ideałów, nadziei wreszcie w pomyślniejszą przyszłość, która zejść musi nad światem, przywracając blask i świetność owemu znakowi, co zapewnia ludzkości zwycięstwo. W imię tego znaku rozgrywały się wiktorye Piastów i Jagiellonów, w imię tego znaku wielki naczelnik narodu prowadził lud do boju o niepodległość i wolność; ten znak był w tysiącletnich naszych dziejach początkiem każdego dzieła, hasłem każdego przedsięwzięcia w wewnętrznej i w pokojowej pracy; w nim pewność niewzruszona i stała, że nie opuści naszego narodu Bóg, który Polskę otaczał tarczą potęgi i chwały. Lata kary i pokuty niezakończone jeszcze; znosimy je z poddaniem i pokorą, ze spokojem i pogodą ducha czekając, aż się wypełnią wyroki Boże. — Rok nowy witamy z wiarą, że przybliży nam lepszą przyszłość: spodziewamy się po nim rzeczy najlepszych, przygotowani jesteśmy na najgorsze, a zniesiemy, jakiekolwiek będą.

Przegląd polityczny.

Onegdaj odbył się w Pilznie w Czechach wybór uzupełniający do Sejmu czeskiego na miejsce zmarłego burmistrza Dra Krofty. Wybór ten był o tyle charakterystyczny, że skończył się porażką urzędowego młodoczeskiego kandydata, prezesa Izby handlowej Helma, który otrzymał tylko 553 głosów, podczas gdy na kandydata popieranego przez większość pilzneńskiej Rady miejskiej, posła do Rady państwa Schwarca, padło 1,420 głosów. Zwycięstwo tego ostatniego nie jest tryumfem umiarkowania, ale świadczy o silnej opozycyi przeciwko kierownikom młodoczeskiego stronnictwa.

Nie ulega wątpliwości, że paryska ajencya telegraficzna Havasa nie jest zupełnie bezstronnie usposobiona w sprawie panamskich skandalów. Nazwisko dyrektora ajencyi p. Lebey'a, wymienione już było w słynnym artykule *Figara* o Hertzu. To też nie można się dziwić, że wiadomości podawane przez biuro Havasa, przyjmowane być muszą z wielką ostrożnością i krytyką. Charakterystycznym jest przykład depeszy, jaką biuro w sposób stanowczy oświadczyło, iż prof. Brouardel stwierdził niewątpliwie naturalną śmierć Reinacha. Okazuje się teraz, że wiadomość ta jest nieprawdziwa; prof. Brouardel nie wypowiedział dotychczas ostatecznego zdania, orzekł jedynie, że badanie nie wykazało śladów trucizny mineralnej, co jednak bynajmniej nie wyklucza, że zmarły mógł zażyć lub wypić truciznę roślinną. Zresztą w sprawie panamskiej mało jest do zanotowania nowych wiadomości. Rewelacye Andrieux'go stanowią ciągle żywy przedmiot zajęcia, bardziej przez to, co w nich zostało niedopowiedzianem, aniżeli przez zawarte w nich oskarżenia pozytywne.

Komisya parlamentarna odroczyła swoje obrady do dnia 5 stycznia. Aż do tej chwili zdaje się być zapewniona pewna przerwa w nowych skandalach i nowych rewelacyach. W każdym razie w dniu 10 stycznia trzeba oczekiwać częściowego przynajmniej posunięcia naprzód mozolnej sprawy wyjaśnienia prawdy. W dniu tym bowiem ukończone już będzie śledztwo, które prowadzi sędzia Franqueville i rozpocznie się przed trybunałem apelacyjnym karny proces Karola Lessepsa i [illegible] warzyszy; w dniu tym także zbiera się parla[illegible] na poświąteczną sesyę. Wobec braku tematu [illegible] paryska zajmuje się na razie roz[illegible] miał Juliusz Ferry z pewny[illegible] w której rozwijał pogląd [illegible] stanowiska republikański[illegible] dalu panamskim dążen[illegible] spolitej i zapowiada [illegible] obrony politycznych w[illegible] stauracyą i anarchią.

Parlament włoski [illegible] czony do 25 stycznia [illegible] dzeniu Izby uchwa[illegible] podatku od cukru 2[illegible] mimo oporu kół in[illegible] ków, i całej niemal prawic[illegible] wi rządowemu występowa[illegible] minister skarbu Colombo, [illegible] dini i Ferraris; jednakże obe[illegible] i prezes gabinetu przekonali Iz[illegible] tek nie dotknie wcale konsumentów [illegible] szy cokolwiek przesadne zyski fabryka[illegible] godna uwagi, że frakcya Sonnina głosow[illegible] razem z rządem. Ze znanych rozporządzeń kr[illegible] lewskich, które w swoim czasie takie wzburzeni[illegible] wywołały, pozostaje zatem obecnie tylko dekr[illegible] regulujący stosunki pensyjne, nie ulega jedna[illegible] wątpliwości, że i ten dekret otrzyma konstytucy[illegible] ne zatwierdzenie parlamentu. Tak więc gabi[illegible] p. Giolitti'ego rozpoczyna nowy rok w najlepsz[illegible] nadziejach, oparty na silnej i dotychczas soli[illegible] nej większości. Nie brak jednak w dzienni[illegible] stwie włoskiem głosów, które już teraz zapo[illegible] dają, że ciężkie dni rozpoczną się dla gab[illegible] dopiero później przy obradach nad nową ustaw[illegible] bankową; opozycya, w Izbie bezsilna, usiłuje podkopywać gdzieindziej stanowisko Giolitti'ego, a jej organa rozpowszechniają wiadomość, że prezes ministrów utracił zaufanie korony, od czasu niefortunnych nominacyj nowych senatorów. Jest to oczywiście tylko pobożne życzenie przeciwników gabinetu, ale z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że stosunek rządu do senatu jest cokolwiek naprężony. To też pogłoska, podana w *Fanfulli* o bliskiem uzupełnieniu gabinetu, ma cechy prawdopodobieństwa, gdyż podobno rzeczywiście Giolitti ma zamiar przejednać senat, powołując do gabinetu jeszcze jednego członka Izby wyższej. Senat wogóle pracuje obecnie nad podniesieniem swego politycznego znaczenia, a senatorowie utworzyli nawet pozaparlamentarny związek pod przewodnictwem senatora Vitelleschi, celem ułożenia projektu reformy senatu, zapewniającej tej korporacyi wydatniejszy wpływ na sprawy publiczne. Należy jeszcze zanotować, że znany irredentysta Imbriani wejdzie prawdopodobnie w skład Izby, gdyż komisya dla rugów wyborczych od[illegible], że otrzymał on w Bari więcej głosów, niżeli jego kon[illegible] kandydat Belbrani. Z wstąpieniem Imbriani'e[illegible] skończą się zapewne spokojne chwile włosk[illegible] parlamentu.

W Belgii kwestya reformy wyborczej nie sc[illegible] dzi z porządku dziennego. Niedawno utworz[illegible] została w Brukseli „liga narodowa,“ mająca [illegible] celu agitacyę na rzecz powszechnego głosow[illegible] Liga powstała z inicyatywy katolickich de[illegible] tów, a przyłączyli się do niej radykaliści i [illegible] tnicy. Na czele związku stoi p. Nothomb, by[illegible] członek katolickiego gabinetu, który poróżnił s[illegible] z prezesem gabinetu z powodu odmiennych zap[illegible] trywań na rewizyę konstytucyi. Na zgromadzen[illegible] ligi, które się odbyło przed kilku dniami, zab[illegible] rali kolejno głos mowcy katoliccy i radykali[illegible], nawet socyalistyczni, jak redaktor dzienn[illegible]

KWAŚNE WINOGRONA.

(13) POWIEŚĆ

przez **Abgar-Sołtana.**

(Ciąg dalszy).

Im więcej Lina prześladowała Jerzego swem towarzystwem, tem więcej on myślał o Frani. Był on człowiekiem nowoczesnym; człowiekiem, który ze skalpelem analitycznym w dłoni umiał badać swe uczucia i wrażenia, teraz jednak, w chwilach jasnego i bystrego zastanawiania się nad samym sobą, stawał zdumiony i nie wiedział sam, co ma myśleć. Lęk go jakiś dziwny przejmował; spostrzegał w duszy nie znany, nieokreślony prąd, jakąś siłę nową, której nieznał i nie wiedział, jak ją klasyfikować.

— Czyżby to była miłość? — zapytywał sam siebie. — Miłość dla Frani! — i śmiał się sam z siebie i ze swych przypuszczeń.

Miłość! Miłość! Wielkie, mistyczne, niepochwytnego znaczenia słowo, które on znał tylko z racyonalistycznej psychologii, z romansów Zoli, Bourget'a i z fizyologii wreszcie. Kochał się wprawdzie za studenckich czasów, ale wówczas nie doznawał tego jakiegoś niepokoju; był zawsze zdecydowany, po trzech dniach znajomości palił sentymentalnej Niemce strzeliste oświadczenie, a po tygodniu zazwyczaj miłość psychologiczna, idealna, zmieniała się w fizyologiczną, zmysłową. Bezsenności, rozdrażnień nerwowych, dziwnych jakichś niepokojów, które go teraz dręczyły, nie doświadczał nigdy, nigdy w życiu.

Co za rola wreszcie? Ta nieznośna pani Teresa, ta „comtesse Fiński,“ badająca go, podsłuchująca każde westchnienie, każde szybsze uderzenie serca i wstająca z fałszywym, protekcyonalnym uśmieszkiem, mówiąc: *je ne vous dérange pas, mes enfants,* aby wyjść z salonu i zostawić ich samych. Jego z Liną zostawić samych!

— Czyż ona myśli, że ja się jej oświadczać zamierzam? — wołał w duszy z rosnącym gniewem; lecz wnet opuszczał ręce i nie wiedział zgoła, co ma czynić.

— Wyjechać! wyjechać! — powtarzał uparcie, a jednak na wypowiedzenie tego postanowienia nie miał siły, pragnął koniecznie rozmówić się przedtem z Franią.

Nareszcie zdecydował się na krok stanowczy. Czwartego dnia po wizycie pań z Kozówki zerwał się bardzo rano z łóżka, ubrał się pospiesznie, wyszedł do ogrodu i stanął w tem miejscu ogrodu, gdzie prowadziła ścieżka z pałacu ku zabudowaniom gospodarskim.

Poranek był mroczny i dziwnie smutny; mgła tak była nasiadła, że o trzy kroki przed sobą nic dojrzeć nie mógł; przechadzał się powolnemi, niepewnemi krokami po wąskiej, szutrowanej ścieżynie; serce mu biło gwałtownie, nieznośnie, odgłos własnych kroków drażnił go i niepokoił.

Po kwadransie takiej przechadzki doleciał go od strony pałacu odgłos pospiesznych, nierównych stąpań; wytężył wzrok i ujrzał pośród mgły wychylającą się z poza modrzewiowego klombu postać Frani. Szła pospiesznie, biegła raczej, nie patrząc przed siebie; w ręce trzymała duży pęk kluczów. W pierwszej chwili uczuł jakiś wstyd; zatrzymywać tak dziewczynę, na ścieżce w parku, niby pokojówkę, wydawało mu się w tej chwili bardzo niestosownem; zwyciężył jednak to uczucie i śmiało podszedł na jej spotkanie. Zanim przemówił do niej, rzucił niespokojnym wzrokiem w około, czy z okien pałacowych nie można dojrzeć tego spotkania. Gdy się przekonał, że nikt na nich nie patrzy, przywitał ją, mówiąc:

— Dobry dzień pani, panno Franciszko! Myślałem, że pani chora.

Ona stanęła drżąca, zdziwiona, przelękłemi oczami spoglądająca nań z przerażeniem; w tej chwili go dopiero spostrzegła. Milczała, jakby nie słyszała jego pozdrowienia i pytania.

— Myślałem, że pani chora — powtórzył Jerzy — martwiła mnie ta myśl bardzo.

Dziewczyna to bladła, to płoniła się, jak piwonia; w jej oczach zjawiła się wilgoć jakaś połyskująca, która wkrótce wezbrała w dwie duże, iskrzące się łzy.

— Stryjenka mi zakazała do pokoju przychodzić — rzekła cichym, zdławionym od tłumionego płaczu głosem.

— Czyż być może? — wykrzyknął porywczo młody człowiek.

— Tak! — szepnęła Frania, patrząc mu z dziwną tkliwością w oczy. — Stryjenka powiada, że nie powinnam przywykać do towarzystwa, w którem żyć nie mam.

— Głupia! — mruknął Jerzy mimowolnie, przygryzając wąsy.

— Żegnam pana! — zawołała, przestraszona tem bluźnierstwem, dziewczyna. — Muszę spieszyć do mego zajęcia — dodała ciszej — i tak gniewanoby się na mnie, że czas tu z panem daremnie tracę.

I pobiegła przed siebie, jak strzała.

Jerzy długo pozostał na tem samem miejscu, spozierając za znikającą wśród budynków dziewczyną; nie był w stanie zdać sobie sprawy, co się z nim teraz działo, czuł jednak, że jakaś olbrzymia żałość go ogarnia, że chce mu się płakać wraz z nią, płakać nad nią, nad jej losem pochmurnym, nad młodością tą surową, ponurą. Stał jeszcze, gdy zniknęła mu zupełnie z oczu; później zaklął strasznie, laską ściął nawpół uschniętą łodygę olbrzymiego łopuchu i, sapiąc aż z gniewu w nim wzbierającego, poszedł w głąb parku, by tam uspokoić się. Był tak wzburzony, że gdyby w tej chwili spotkał był którąkolwiek z tych pań, to był w stanie zrobić awanturę, wpaść w gniew, mścić się i wypowiedzieć im w oczy, jakie ma o nich wyobrażenie. Na szczęście spały one jeszcze snem błogosławionych. Chodził więc Jerzy po parku samotny i rozdrażniony, jak odyniec po borze. Co kilkadziesiąt kroków stawał i namyślał się, co zrobić powinien; nareszcie przypomniał sobie Morskiego, jego troskliwość o Franię i obietnicę, jaką mu uczynił, odwiedzenia go w Polance. Myśl ta uspokoiła go odrazu. Wprost z parku udał się do stajni, gdzie już pan Józef odbierał zwyczajny, poranny raport, i oświadczył mu, że myśli dziś pojechać do Morskiego.

— Jedź na „Clarze“ — zaproponował Rahoński.

A gdy Jerzy zgodził się na propozycyę z wdzięcznością, uradowany gospodarz zaczął rozmyślać, na czem ma jechać Dynys. W końcu przy pomocy Wargacza zdecydowano się na starego siedmiogrodzkiego kasztana, którego Rahoński kazał osiodłać w jakąć dawną huzarską terlicę, bo Dynys stanowczo oświadczył, że na angielskiem siodle nie pojedzie, kozackiego zaś w całym dworze nie było.

Obmyśliwszy całą wyprawę, wrócili obaj panowie do pałacu i zastali panie zgromadzone już w sali jadalnej. Wieść o wycieczce Jerzego nie dziwiła nikogo; przypuszczano bowiem, że prędzej czy później Rawicz zechce odwiedzić dawnego przyjaciela swego ojca.

Pani Rahońska w pierwszej chwili pragnęła koniecznie, żeby i Oskar jechał wraz z Jerzym, ten jednakże wymówił się od tego, utrzymując, że ma wiele zajęcia w domu. Lina tak nastawała na to, żeby Oskar nie jechał, że wyraźnie musiała mieć w tem jakiś interes.

Wkrótce po wyjeździe Jerzego Oskar dowiedział się, jaki miała jego siostra interes do niego; wezwano go na radę familijną do buduaru panny Liny. Szedł tam, uśmiechając się po swojemu ironicznie. Zastał obie panie rozsiadłe uroczyście na fotel[illegible]

— [illegible] Oskarze — rzekła pani Teresa, wskazując synowi miejsce pomiędzy sobą a córką — [illegible] wiesz, że ojciec wasz — [illegible] machnęła lekceważąco ręką — mało się losem Liny zajmuje, więc wezwałyśmy ciebie.

Oskar usiadł, założył nogę na nogę i wkładając monokl na lewe oko, zapytał drwiąco:

— Cóż nowego, czy mam znowu forsować Lula do oświadczyn?

— *Ah, comme vous êtes méchant!* — zawołała matka. Lina zaś z emfazą otarła koronkową chusteczką suche oczy.

— Nad czemże mamy radzić? — pytał, nierozczulony ani trochę temi objawami Oskar.

— *Il est superbe!* — wykrzyknęła rozdrażnionym głosem pani Rahońska. — Czyż oczu nie masz? Czyż nie widzisz, na co się zanosi? Czyż los siostry i ciebie już nic a nic nie obchodzi? Przecież Jerzy, pan Jerzy! pan Rawicz...

— Cóż Rawicz?

— Stara się formalnie o Linę.

— O Linę! ha ha ha! O Linę! Brawo! — wołał wśród szalonego wybuchu śmiechu Oskar. — Wierzcie mi panie, że jesteście wspaniałe! Zkąd to przypuszczenie?

Panna coraz zawzięciej tarła swe zaczerwienione powieki, matka zaś wybuchnęła uroczyst[illegible] oburzeniem:

— Ależ przecież tu już pomylić się nie możn[illegible] wołała namiętnie. — Czegóżby siedział cały tydzień? Czegóżby po całych dniach z Liną [illegible] mawiał?

— Z Franią nie może, boście ją wyg[illegible] folwark.

— A przecież ją dziś znalazł! — wtrąciła z[illegible] dliwie Lina. — Właściwie ona go znalazła [illegible] poprawiła pospiesznie — ona... cóż za bezwstyd[illegible] stworzenie!

— Co? Gdzie? — pytał brat, [illegible] się [illegible] soło.

— Zostawcie to, zostawcie! — [illegible] matka, nakazując milczenie wspaniały[illegible] swej białej dłoni. — Z Franią się p[illegible] mówimy, teraz niech Oskar nam powie[illegible] wiczu myśli. Cobyś powiedział, gdyby, [illegible] się zdecydowała?

— *Mais, vous rêvez!* — zawołał Oskar [illegible] wnym nieukrywanym niepokojem spozier[illegible] nie obie. — Chcecie, to wam powiem; [illegible] podobał bardzo Malenie, zapraszała go sa[illegible] do Kozówki przyjechał; wysoką polityk[illegible] binacyami doprowadziście do tego, że spr[illegible] Malenę i Kozówkę z czterema folw[illegible] skutki, trzeba go tu było na gwałt zapras[illegible]

Obie panie zaczęły się śmiać przymu[illegible] udanym śmiechem, w którym czuć było z[illegible] ukrytą pod maską ironii.

— Słuchaj! słuchaj Lino, — wybuchnęł[illegible] szcie pani Teresa. — Cóż ty na to? *Et ce garçon qui t'adore,* uradowanyby był, słys[illegible] kie pan Oskar rzuca nań posądzenia.

— Ha, ha, ha! Jerzy, pan Jerzy ma [illegible] chać w Malenie — wtórowała matce [illegible] śmiechem panna, — w tym kościotrup[illegible] skim. *Vous êtes ridicule!* Na to potrze[illegible] sować co do tej Maleny, jak ty fiksat[illegible]

— Jednak Luli się oświadczał.

— To nieprawda! to one w Ko[illegible] śliły — zawołały obie na raz.

— Dobrze, dobrze! Ale cóż ja [illegible] robić, pocoście mnie tu panie w[illegible] to, żeby łajać?

(Ciąg d[illegible])

Peuple, Volders, który podnosił wielkie znaczenie solidarności wszystkich demokratycznych żywiołów. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucyę, wzywającą rząd i parlament do przeprowadzenia takiej rewizyi konstytucyi, któraby wprowadzała system powszechnego głosowania, ograniczonego jedynie obowiązkiem dwuletniego stałego pobytu w jednej miejscowości. Wobec tych tendencyj, zbliżenie doktrynerów liberalnych i konserwatywnych katolików jest bardzo prawdopodo[bne], i być może, że w chwili decydującej Frère-Orban nie odmówi swego poparcia p. Beernaerowi.

Rząd i parlament holenderski są zaniepokojone niezwykłą agitacyą, jaką prowadzi w północnych prowincyach państwa przywódca holenderskich socyalistów Domela Nieuwenhuis. Popularny ten agitator objeżdża Fryzyę i Greningę, przyjmowany wszędzie uroczyście i hałaśliwie przez swoich zwo[lenników] ... propaganda jego trafia na grunt do... [...]any i wydaje znaczne a niepożą... [...] wielu osadach wiejskich bo... [...]scy otrzymują listy z po... [...] ich do podwyższenia płac [...] przyszło do starcia pomię... [...]ał domy i niszczył zbiory, [...] muszone użyć broni pal... [...]nkami. W Beerta strze... [...]zy i wybito szyby w o... [...] Fijdensa. Kongres so... [...]cnie w Zwolle, uchwa... [...]elem zniesienia własno... [...]nocnych prowincyach nauczy... [...]wali do rządu petycyę, zao... [...]dpisami, a ułożoną zupełnie [...] socyalistycznego. Nauczyciele [...] aby państwo wzięło na siebie obo... [...]ny i dostarczało wszystkim dzieciom uczęszczającym, bez względu na stan majątkowy ich rodziców, odzienia i pożywienia. Tymczasem rząd przypatruje się propagandzie Nieuwenhuisa z obojętnością nieinteresowanego widza, tak, że niektórzy deputowani głośno oskarżają członków gabinetu o demagogiczne sympatye. Większość ludu holenderskiego, pracowita i spokojna, potępia doktryny, których ewangelią jest społeczna nienawiść, ale zawsze jednak silny wzrost socyalizmu w kraju tak dobrze zorganizowanym, jak Holandya, jest faktem znamiennym.

Korespondencya „Czasu“.

Wilno 25 grudnia.

(∞) Kwestya sprzedaży dóbr po-wittgensteinowskich zwraca jeszcze ciągle uwagę kraju. — Z ogólnego obszaru, przeznaczonego na sprzedaż w myśl ustawy o cudzoziemcach z d. 14 marca 1887 roku, w ilości 855,909 dziesięcin, sprzedano dotąd tylko 541,920 dziesięcin, a więc pozostaje jeszcze do sprzedania 313,989 dziesięcin. Nie ulega zatem wątpliwości, że takowych nie zdoła sprzedać administracya dóbr księżny Maryi Hohenlohe do terminu na ten cel wyznaczonego, tj. do d. 8 kwietnia 1893 r.

Ks. Marya Hohenlohe — jak donoszą ze źródła wiarogodnego — rozpoczęła już usilne staranie, celem uzyskania prolongaty. Jakkolwiek, w porównaniu do innych cudzoziemców, korzysta już ona z przywileju — termin bowiem likwidacyi, ustanowionej dla dóbr, odziedziczonych przez cudzoziemców, wyznaczony był, na mocy ukazu z d. 14 marca 1887 r., tylko trzyletni — to jednak nie ulega wątpliwości, że życzeniu jej stanie się zadosyć, że termin ostateczny sprzedaży będzie jeszcze na lat kilka przesunięty.

Zachodzi przytem jeszcze jedna okoliczność. Nie do wszystkich dóbr, posiadanych przez księżnę Hohenlohe, stosuje się wyżej wspomniany ukaz o cudzoziemcach. Księżna Marya Hohenlohe, z domu Wittgenstein, jest córką Lwa Wittgenstein i Stefanii z domu Radziwiłłów, córki księcia Dominika. Pewną część wyżej wymienionych dóbr otrzymała w sukcesyi jeszcze przed laty kilkudziesięciu po śmierci matki, kiedy nie było wcale mowy o wyjątkowych prawach dla cudzoziemców co do dziedziczenia ziemi; resztę ich odziedziczyła dopiero przed kilku laty, po śmierci brata swego, Piotra Wittgensteina. W pierwszej chwili nie zwrócono wcale uwagi na powyższą okoliczność i zdecydowano się, pod przymusem oczywiście ukazu z roku 1887, do sprzedaży wszystkich dóbr ziemskich w granicach państwa rosyjskiego. Spostrzegłszy jednak możność utrzymania się przy części dóbr, księżna Hohenlohe rozpoczęła najpierw starania o prawo zatrzymania dwóch wsi, odziedziczonych po matce, w powiecie bialskim, w gubernii siedleckiej, w pobliżu rzeki Bugu i Brześcia Litewskiego.

Oprócz tych dwóch wsi, odziedziczonych po matce, przedsięwzięła księżna Marya Hohenlohe u władzy najwyższej starania, celem zatrzymania jeszcze trzech wsi z dziedzictwa po bracie, a mianowicie: słynnych z piękności położenia Werk pod Wilnem, dawnej rezydencyi ks. Piotra Wittgensteina (około 2.500 dziesięcin ziemi), wsi Lubcza w powiecie nowogrodzkim, w gubernii mińskiej (7.000 dziesięcin) i miasteczka Naliboki (10.000 dziesięcin) w powiecie oszmiańskim, położonego wśród pięknych lasów i posiadającego fabrykę maszyn i wyrobów żelaznych. Wszystkie te dobra, o których utrzymanie w swym domu czyni starania księżna Hohenlohe, wraz z dobrami w Królestwie Polskiem położonemi, wynoszą razem 30.000 dziesięcin. Jest to zaledwie 1/30 część dóbr, które z mocy sukcesyi przypadły na księżnę. Jakkolwiek posiada ona niezmiernie wielkie wpływy na dworze rosyjskim, to okoliczność, iż jest katoliczką, niemało utrudniała dotychczasowe jej zabiegi o zrobienie dla niej wyjątku od ukazu z r. 1887

Niejednokrotnie podnoszono w prasie rosyjskiej zarzut, iż szereg lat nieurodzajnych z powodu posuchy w strefie Rosyi środkowej, a głównie nieurodzaj z r. 1891, spowodowany był osuszeniem błot poleskich i wyniszczeniem tamecznych lasów. Były to głosy po większej części dyletantów, na które nie zwracano wcale uwagi. Obecnie z takiemże przypuszczeniem wystąpił A. J. Wojejków, znany meteorolog rosyjski, w dzienniku *Birżewyja Wiedomosti*. Badał on faktyczny stan rzeczy na miejscu i przyszedł do przekonania, że osuszenie Polesia oddziałało istotnie na warunki klimatyczne strefy rolniczej rosyjskiej. Wartość osuszonej przestrzeni wynosi obecnie 60 milionów rubli, podczas gdy przed przeprowadzeniem kanałów i dokonaniem osuszenia nie wynosiła i 10 milionów rubli. Wywody p. Wojejkowa prasa rosyjska powtórzyła z zupełnem do nich zaufaniem. Zdaje się, że dalszego osuszania Polesia rząd zaniecha, a leśnej ustawy ochronnej będzie tam ściślej, niż dotąd, przestrzegać. Dają się już słyszeć głosy, że dla 8 milionów dziesięcin zdobytej w ten sposób ziemi pod uprawę nie warto wystawiać na klęski nieurodzaju kultury rolnej w Rosyi środkowej, co w r. 1891 kosztowało skarb rosyjski kilkaset milionów rubli.

O swej podróży zeszłego lata na Polesie zdawał prof. Wojejków sprawę i na ogólnem zgromadzeniu członków Towarzystwa geograficznego w Petersburgu, gdzie te same poglądy rozwijał, przyczem wykład swój ilustrował wielką mapą Polesia, szeregiem fotografij i obrazów, pokazywanych w świetle latarni czarnoksięskiej.

Rok wyborów i przesileń gabinetowych.

Wybory i przesilenia gabinetowe, oto znamienne cechy dobiegającego do swego końca roku 1892. Właściwie według systemu czystego konstytucyonalizmu, zmiany gabinetu powinny pozostawać w najściślejszym związku z wyborami i być niemal zawsze ich naturalnym skutkiem. Wybrana na kilka lat większość parlamentarna tworzy ze swego łona gabinet, który za pomocą tej większości rządzi aż do upływu normalnej kadencyi. Potem w wyborach ogół albo dawną większość zatwierdza na nowo, albo też przysyła do parlamentu inną większość. Stosownie do tego, albo dawny gabinet pozostaje u steru państwa, albo ustępuje. Oto reguły konstytucyjnego ustroju państwowego. W praktyce jednak nie dopisują one. To też, wyjąwszy Anglię, tegoroczne przesilenia gabinetowe odbywały się niezależnie od wyniku wyborów dokonanych, względnie wyprzedziły nowe wybory, jak we Włoszech, lub stały się ich zapowiedzią, jak w Hiszpanii.

Pierwsze przystąpiły do ogólnych wyborów Węgry. Od 28 stycznia do 6 lutego odbyły się tam wybory pod egidą mianowanego przed dwoma laty gabinetu Szaparego, i skończyły się świetnem zwycięstwem stronnictwa rządowego, które zdobyło 280 mandatów przeciwko 170, które przypadły opozycyi. Dnia 26 lutego skończyły się wybory w Rumunii, w których również odniósł zwycięstwo gabinet konserwatywny Carp Catargiu, do Izby poselskiej bowiem wybrano 151 posłów ministeryalnych, 32 opozycyjnych; do senatu 92 ministeryalnych, 20 opozycyjnych, 8 nie należących do żadnego stronnictwa. W wyborach do greckiej Izby poselskiej, skończonych 15 maja, mianowany w marcu gabinet Konstantopulosa, doznał stanowczej porażki, tak samo jego bezpośredni poprzednik Delyannis, a natomiast z 207 mandatów przeszło 160 uzyskał stary przeciwnik tegoż Trikupis. W wyborach kroackich (31 maja do 2 czerwca) stronnictwo rządowe przeprowadziło 87 swoich kandydatów, 10 mandatów przypadło opozycyi, 1 kandydatowi „dzikiemu.“ Nadzwyczajne zajęcie ze względu na zamierzoną zmianę konstytucyi, a zwłaszcza reformę wyborczą, obudzały wybory w Belgii. I tu zupełne zwycięstwo odniosło konserwatywne stronnictwo rządowe. Wybrano bowiem do senatu 46 konserwatystów, 30 liberalnych; do Izby poselskiej 92 konserwatystów, 60 liberalnych i radykalnych. Niezmiernie ważne, odbywające się pod hasłem z jednej strony utrzymania wykończonej w roku 1800 unii wielkobrytańskiej, a z drugiej przywrócenia sejmu i samorządu Irlandyi, wybory angielskie rozpoczęły się 2 lipca wyborem znanego *enfant terrible* i secessyonisty obozu torysowskiego lorda Randolfa Churchilla w londyńskim okręgu South-Paddington, a skończyły się 21 lipca zwycięstwem opozycyi gladstonistów. Wybrano 262 konserwatystów i 52 liberalnych unionistów, czyli razem 314 posłów, należących do dawnej większości parlamentarnej, natomiast 275 liberalnych gladstonistów i 81 Irlandczyków, a więc razem 356 posłów, tworzących nową większość. We Włoszech nowe ministeryum Giolitti'ego rozwiązało przedwcześnie Izbę poselską, wybraną w listopadzie 1890 roku za rządów Crispiego. Wybory odbywały się 6 i 13 listopada. Wynik ich uważano jako stanowcze zwycięstwo gabinetu, ponieważ grupy popierające Giolitti'ego otrzymały około 350 mandatów, grupy opozycyjne tylko około 150.

Kronikę przesileń gabinetowych od lat 20 najgorliwiej wzbogacają Francuzi. Ponieważ gabinet Freycinet-Ribot-Constans trwał, jak na francuskie stosunki, nadzwyczajnie długo, bo od 17 marca 1890 do 18 lutego 1892 r., przeto w roku bieżącym zaszły dwa przesilenia. Pierwsze, które wyprzedziła znana bójka ministra Constansa z bulanżystą Laurem (19go stycznia), skończyło się dnia 18 lutego złożeniem gabinetu Loubet-Ribot-Freycinet i usunięciem Constansa. Drugie 6 grudnia, wywołane skandalem panamskim, sprowadziło gabinet Ribot-Loubet-Freycinet. Głębszej politycznej myśli trudno się dopatrzyć w tych ciągłych przesileniach i w tem wiecznem *chassez croisez* osób na ławach ministrów.

Bardzo ciekawa, chociaż mniej ważna ze względu na ogólno-europejskie stosunki zmiana gabinetu wydarzyła się 2go marca w Atenach. Ostatniego lutego u prezesa gabinetu Delyannisa, który rządził od października 1890 r. i opierał się niby to na bardzo znacznej większości parlamentarnej, zjawia się sekretarz królewski Kaliński z listem króla, wzywającym Delyannisa do podania się do dymisyi. Powodem tego niezwykłego kroku króla były nieporozumienia z gabinetem w kwestyach wojskowych i finansowych. Nazajutrz Delyannis otrzymał dymisyę, o którą nie prosił, i powstał gabinet pod prezydencyą p. Konstantynopulosa, przywódcy stronnictwa środkowego. Gdy jednak wybory w maju sprowadziły znaczną większość, przychylną Trikupisowi, dawnemu rywalowi Delyannisa, król 22go czerwca pierwszego mianował prezesem gabinetu. Tak we Francyi, jak też w Grecyi rok ubiegły sprowadził więc podwójną zmianę gabinetu. Ze względu na ogólną politykę europejską przejście władzy od Delyannisa, po krótkiem interregnum Konstantynopulosa, do Trikupisa o tyle zasługuje na uwagę, że pierwszy reprezentuje w Grecyi politykę frankofilską, Trikupis zaś skłania się ku Anglii.

Częściowa zmiana gabinetu, wywołana oporem przeciwko konserwatywnemu projektowi ustawy szkolnej, zaszła w Berlinie dnia 24 marca. Hr. Caprivi, pozostając kanclerzem cesarstwa niemieckiego i pruskim ministrem spraw zagranicznych, złożył urząd prezesa gabinetu pruskiego, który otrzymał hr. Botho Eulenburg, b. pruski minister spraw wewnętrznych od roku 1878—1881. W miejsce hr. Zedlitza został Dr Bosse ministrem oświecenia. Według konstytucyi nowego cesarstwa, kanclerzem nie potrzebuje być ani prezes gabinetu pruskiego, ani wogóle Prusak. Zachodzi jednak pytanie, czy w praktyce da się przeprowadzić trwałe rozdzielenie kanclerstwa od urzędu prezesa gabinetu pruskiego?

Poprawnie, poważnie i chłodno dokonała się zmiana gabinetu w Anglii. Dnia 12 go sierpnia o godzinie 2 po północy Izba poselska większością 350 głosów przeciwko 310 uchwaliła rezolucyę, wypowiadającą gabinetowi Salisbury'ego i Balfoura nieufność. Nazajutrz powstał nowy gabinet liberalny: Gladstone-Rosebery-Morley, którego głównem zadaniem będzie przeprowadzenie ugody z Irlandyą. Parlament został zamknięty dnia 18 sierpnia. Dopiero w styczniu Gladstone zamierza przedłożyć parlamentowi bil irlandzki. Zamach dynamitowy, dokonany dnia 24 grudnia w Dublinie przed domem ministra dla Irlandyi, Morley'a, świadczy o anormalności stosunków irlandzkich.

Mianowany dnia 6 lutego 1891 roku gabinet włoski pod prezydencyą powszechnie szanowanego przywódcy prawicy, margrabiego Rudini'ego, upadł dnia 5-go maja. Właściwą przyczyną tego przesilenia była niecierpliwość jednych, którym gabinet zdawał się zbyt wolno postępować na drodze reform finansowych, mściwość poprzedników Rudini'ego w urzędzie ministrów i ambicya innych. Ta koalicya na posiedzeniu dnia 5 maja 193 głosami przeciwko 188 odrzuciła wniosek Grimaldi'ego, wypowiadający ufność Izby w zamiary gabinetu. Na czele nowego gabinetu stanął dnia 12 go maja Piemontczyk Giolitti, dawny przyjaciel Rudini'ego, który jednak szukał poparcia na lewicy. Wybory wprawdzie ni[e] dostarczyły Giolitti'emu większości parlamentar[nej], jednak mało kto wierzy w trwałość nowego [ga]binetu.

Dość niespodziewanie wydarzyła się zmi[ana] gabinetu w Belgradzie 21 sierpnia. Radyka[lny] gabinet Pasicza, który stanął u steru państwa [...] lutego r. 1891, fatalną swą polityką finansow[ą i] skrajnemi eksperymentami zmianę czynił ko[nie]czną. Gdy ufny w znaczną większość w skupc[zy]nie, Pasicz 20 sierpnia zażądał od rejencyi z[wo]łania nadzwyczajnej skupczyny, celem wyb[oru] w miejsce zmarłego jenerała Proticza, trzeci[ego] rejenta, pp. Risticz i Belimarkowicz natychmi[ast] udzielili gabinetowi radykalnemu dymisyi i utw[o]rzenie nowego, „liberalnego,“ powierzyli Jovano[wiczowi] Avakumowiczowi. Od tego czasu minister spr[aw] wewnętrznych Ribaracz, jest gorliwie zaję[ty] złamaniem przewagi stronnictwa radykalnego w kr[a]ju, mianowicie w radach miejskich. Zrazu ob[a]wiano się zbrojnego rokoszu radykałów, dotąd j[e]dnak energia nowego gabinetu zdołała zapobie[c] rozruchom. Stosunki jednak w Serbii są ciąg[le] nader naprężone. Były minister i naczelnik stro[n]nictwa „postępowego“ (tak się w Serbii nazyw[a] stronnictwo konserwatywne) Piroczanacz, świe[żo] wystąpił z broszurą, w której radzi swemu n[a]rodowi połączyć się jak najściślej z Austro-W[ę]grami.

„Rewolucya pałacowa“ w klubie tak zwane[go] liberalnego stronnictwa węgierskiego dnia 21 list[o]pada, sprowadziła upadek zwycięzcy w styczniowych wyborach, hr. Juliusza Szapary'ego i reorganizacyę gabinetu pod kierunkiem ministra skarbu, Dra Wekerlego. Na pozór jestto stanowcze zwycięstwo liberalnych nad konserwatywnemi żywiołami stronnictwa rządowego, dotychczas jednak zaznacza się ono samą szumną zapowiedzią „reform“ kościelno-politycznych, których przeprowadzenie w praktyce napotka na bardzo wielkie, a może nieprzezwyciężone trudności, w każdym zaś razie przyczyni się potężnie do obudzenia, względnie wzmocnienia ruchu katolicko konserwatywnego w Węgrzech.

Także w Hiszpanii nie siła opozycyi parlamentarnej, lecz niesforność w obozie konserwatywnej większości sprowadziła dnia 11 grudnia upadek gabinetu p. Antoniego Canovas del Castillo, najznakomitszego tegoczesnego męża stanu Hiszpanii, równie niepospolitego mowcy, jak pisarza, po którym objął rządy naczelnik stronnictwa liberalnego, Don Praxedes Sagasta. Z zawodu prawnik, dziejopisarz i poeta, p. Canovas, jako naczelnik stronnictwa dynastycznego, po obwołaniu królem Alfonsa XII, stanął dnia 14 stycznia 1875 r. na czele gabinetu, którym rządził z kilkomiesięcznemi przerwami aż do roku 1881. Po nim prezesem gabinetu został Sagasta, z zawodu inżynier, minister za czasów republiki, który rządził aż pod koniec r. 1883. W styczniu r. 1884 ponownie obejmuje rządy Canovas, ale po naglej śmierci króla (25 listopada 1885 r.), radzi królowej powołać Sagastę, celem zjednania rejencyi liberalnej opozycyi. Sagasta rządził do lipca 1890 r. Od tego czasu do 11 grudnia b. r. stał na czele gabinetu Canovas, który starał się mianowicie o jak najświetniejszy obchód jubileuszu odkrycia Ameryki, a upadł właśnie z powodu nadużyć, jakich burmistrz Madrytu dopuścił się względem bardzo znacznych sum, przeznaczonych na ten obchód. P. Sagasta zapowiedział na marzec roku przyszłego wybory, celem zdobycia sobie w parlamencie większości, co mu się prawdopodobnie uda.

O kolejach, jakie przechodziła Austrya w roku 1892, pomówimy w osobnym artykule.

Pogadanka o ruchu wydawniczym.

(Dokończenie).

Za wyszukanie, zebranie i ponowne wydanie w edycyi bardzo taniej rozproszonych pism znakomitego autora wdzięczność się należy wydawcom. A szereg tych pism jeszcze nie jest wyczerpany; w dalszym ciągu ujrzymy: *Polskę po za krajem*, czyli wizerunek emigracyi naszej w roku 1860; *Przewodnik polski w Paryżu*, przeważnie zajmujący się zakładami wychowawczemi i dobroczynnemi, potem broszurę o *Władzy świeckiej Papieża*, napisaną w chwili, kiedy kwestya ta rozbudzała namiętne polemiki i potrzeba było, aby odezwał się głos światły, roztropny a trzeźwy dla sprostowania wyobrażeń i zdań. Te i inne jeszcze rozprawy, tchnące zamiłowaniem prawdy, aktualne przed laty, a dziś jeszcze niepozbawione interesu i pożytku, wejdą w dalsze tomy pism pomniejszych Kalinki i złożą się na obraz narodu w jednej z najdramatyczniejszych i najdonioślejszych epok życia porozbiorowego, bo w epoce strasznego przełomu, którego widomym znakiem stało się nieszczęśliwe powstanie.

[...]ych artykułów publicystycznych, pod[...]garnia także nowe wydanie źródłowych [...]storycznych, które ugruntowały zasłużoną [...] Kalinki, jako jednego z największych na[...]storyografów. Niesłychana, drobiazgowa [...]ść i głęboka nauka łączy się w nich [...] dojrzałością polityczną, ze zdrowiem moralnem i [...]wną prostotą przedstawienia, w całość nie[...]aną i jedyną w naszej literaturze. Rylec [...]wski poszedł tu na usługi etyki chrześciań[skiej] [...] dobrej sprawy, i jednym zamachem zdo[...]utorowi dwie nagrody, rzadko chodzące [...] uznanie kół fachowych i najszerszą popularność.

[Os]tatnie lata panowania Stanisława Augusta, [któ]rych cały drugi większy tom był zbiorem do[kume]ntów i not dyplomatycznych, pomimo tego [...]tu już od dawien dawna należy do książek, [które] wyszły z handlu. Nakład *Sejmu czteroletniego*, [...]anowicie tomu jego pierwszego, wyczerpanym [...] z szybkością w kraju, gdzie książka nie [...]ię zwykle do towaru zbyt pokupnego, [...]ie fenomenalną, bo zważmy, że rozejść [...] mógł w Galicyi, i nieco wśród Polonii [...]ą. W Poznańskiem, gdzie inteligencya [...]est przeważnie niemiecką, nabywało go [...]łównie niezbyt liczne polskie obywatel[stwo] [...]ie; do Królestwa i dalej oczywiście [...] mieć całkiem wzbroniony. [...] postanowiła panowo wydać ta sama [...]kładowa; wydanie pierwszego z rozejść [...] w ciągu roku ubiegłego, po[...] [...]nie też się udać niebawem.

Obok dzieł treści tak poważnej widzimy między jej wydawnictwami także lekturę lżejszą. Wiadomo, jakie niesłychane powodzenie miały przed laty *Moje Wspomnienia* Aleksandra Jełowickiego, późniejszego księdza Jełowickiego, ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Nie było człowieka, zwłaszcza wśród młodszych, któryby ich nie czytał z zapałem i ciekawością, na które zupełnie zasługiwały. Dzisiejszym młodym pokoleniom już są nieraz nieznane, z tej prostej przyczyny, że trzeba ich szukać u antykwarzy, lub wśród pyłu bibliotek. A przecież te dwa tomy należą do najładniejszych rzeczy, które czytać można po polsku, zarazem zaś do książek zdrowych, pożytecznych i szczerze patryotycznych. Słusznie pomyślano o uprzystępnieniu ich przez nowe tanie wydanie w jednym tomie. Dla lubowników powieści postarano się o wydanie wyczerpanego w kilku już nakładach *Stefana Czarnieckiego*, który datuje z najlepszej epoki znakomitego powieściopisarza, co z wspaniałego piedestału, na którym go postawił zachwyt mas, ujętych jego talentem pisarskim i jego darem przedstawiania przeszłości narodowej, zeszedł dobrowolnie, aby nędznie skończyć żywot, jako apostata i renegat. Niemniej *Stefan Czarniecki* pozostanie w literaturze, jako jedna z lepszych powieści polskich historycznych, może jedna z najlepszych aż do *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza.

Perłą znów nowelistyki polskiej, do dziś dnia nieprzewyższoną, niedorównaną nawet, jest *Madonna Busowiska* Władysława Łozińskiego. Zbyt świeżo jeszcze wszyscy pamiętają [wrażenie] olbrzymie, jakie wywarło pojawienie [się jej] przed kilku laty w *Przeglądzie polskim*. [Wyrywano] sobie formalnie ten jego zeszyt, który [wskutek] tego stał się rzadkością bibliograficzną. Dla posiadaczy zdekompletowanego rocznika *Przeglądu* jest to wielką przykrością, ale dla utworu największą pochwałą. Ztąd assumpt do nowego wydania *Madonny Busowiskiej*, która i teraz cieszy się niemniejszą niż dawniej popularnością.

Ale nie same przedruki są do zanotowania. Parę lat temu pojawiła się w *Przeglądzie polskim* powiastka, opatrzona podpisem nieznanym dotąd w literaturze, Abgar-Sołtana. Była treść jej wzięta ze stosunków rosyjskich. Uderzająca prawdą i przedstawiona w sposób niezwykły. Ukryty autor zwrócił niebawem jeszcze bardziej uwagę na siebie, wystąpiwszy w odcinku *Czasu* z powieścią *Vacâr* i opowiadaniem *Ksiądz Jan*. Pytano się, kto jest, co tak zna stosunki ruskie i Rusinów, kto tak umie odczuć naturę słowiańską z jej wadami i zaletami, kto wschód słowiański zbadał tak dokładnie z jego przeciwieństwami narodowemi, z jego konfliktem między wpływami wschodu a zachodu. W tych opisach, obrazach i dialogach tkwiła jakaś młodzieńcza siła, połączona z darem obserwacyi i bujną fantazyą.

Tajemnica co do nazwiska autora nie została urzędownie odsłoniętą, ale wiadomo, że jest to młody jeszcze człowiek, obywatel wiejski z Podola galicyjskiego, który siedzi na wsi, ma krewnych także za kordonem i opisuje to, co widzi i co słyszy, uczył się w życiu niewiele, świata literackiego zna mało, podróżował tyle, co nic — poprostu pisze, co mu przyjdzie na myśl; śpiewa, *wie ihm der Schnabel gewachsen ist*. A łatwość ma niemałą. Od czasu *Koli Rokitna* i wspomnianych dwóch opowiadań, napisał jeszcze kilka innych powieści i nowel, niezbyt wielkich rozmiarów. Zebrane, dały już trzy serye, czyli tomy: ogłoszony przed rokiem p. t.: *Z carskiej imperyi* i drukujące się dwa dalsze: *Rusini* oraz *Obrazki i szkice*.

Powyższe książki przeznaczone są dla czytelników wykształconych, dla tak zw. inteligencyi. Pomyślała wszakże wspomniana firma księgarska także o tej średniej inteligencyi, o tych mniej wykształconych, którzy jednak czytają i czują potrzebę czytania w wieczory zimowe, w niedziele i święta po południu, a ponieważ czasu mają niewiele, a pieniędzy zwykle też nie więcej, przeto nie mogą sobie pozwolić zbytku kupowania i czytania książek dla samej rozrywki, niepożytecznych, a tem mniej szkodliwych, ale trzeba, żeby dostawali do rąk rzeczy oświecające, podnoszące i nauczające. Dla takich czytelników, obok literatury budującej i religijnej, która u nas ma pokup i powodzenie ogromne, najwięcej uroku przedstawiają opowiadania historyczne. Obowiązkiem wydawców uczciwych i obywatelskim duchem przejętych, jest nie spekulować na niskich uczuciach i namiętnościach ludzkich, ale poddawać mniej wykształconym lekturę, korzystnie działającą na serce i ducha.

Cóż można polskiemu czytelnikowi z tej klasy dać do czytania piękniejszego i lepszego — książki treści religijnej pomijając — jak opowiadania o przeszłości narodu, o jego wielkich czynach i znakomitych ludziach? Zapewne, że pouczanie o sposobach podnoszenia dobrobytu jest zbawiennem i chwalebnem, że koniecznie należy naszemu pokoleniu zaznajamiać się z przyrodą i otaczającemi nas siłami, poznawać warunki, wśród których żyjemy i świat, który nas otacza, — ale w stosunkach narodowych dzisiejszych przypominanie przeszłości narodowej, utrzymywanie rwącej się nitki tradycyi jest rzeczą świętą i patryotyczną zasługą, jedną z największych.

Z tych powodów i względów wynikło wydanie książki: *O królach i bohaterach polskich*. Jest to kompilacya z dzieł i szkiców Szajnochy, który stworzonym się wydał do takich wypisów z historyi polskiej, mających się rozejść pomiędzy szerokie koła. Gruntowny w badaniu, rzeczowy w zapatrywaniu na kwestye zasadnicze, zacny co do tendencyi, sposobem przedstawienia jest on jednym z najbardziej przystępnych dla wielkiego ogółu. Zrozumie go i odczyta z przyjemnością zarówno historyk, jak czytający chłop, lub podrostek, syn wyrobnika, a nawet żona lub córka małego rzemieślnika miasteczkowego. Pisząc barwnie i nie bez poetycznego polotu, ma coś pociągającego w swoim stylu i w swojej koncepcyi. Książka *O królach i bohaterach* nie zawiera całego ciągu dziejów naszych, lecz w wyjątkach, umiejetnie wybranych, daje sylwetki i rysy najważniejszych postaci i epok, epizody cechujące ludzi, czasy i kulturę dawną. Obejmuje ona siedmiowiekowy blisko obszar od Bolesława Chrobrego do Sobieskiego. Zasługuje na najszersze rozpowszechnienie. Wiemy, że w programie jest cała serya książek pouczających z najrozmaitszych dziedzin wiedzy i działalności ludzkiej, będą tam jeszcze i przyrodnicze i gospodarcze i inne popularne podręczniki, lub czytanki.

Wreszcie do zanotowania jest jeszcze jedna książeczka, objętością mała, ale treścią doniosła i nad zwykłą miarę poważna. Myślimy o broszurze ś. p. Pawła Popiela pod tytułem (przypominającym książkę Kołłątaja): *Powstanie i upadek Konstytucyi Trzeciego Maja*. Jest to pismo okolicznościowe, obchodem setnej rocznicy Konstytucyi, a raczej rozpamiętywaniem jej w roku jubileuszowym natchnione. Sędziwy starzec, który niedługo potem do grobu się położył, w przededniu nieledwie śmierci złożył w tych kilkudziesięciu kartach jakby ostatnią wolę swoją, treść głębokich studyów i rozmyślań doświadczonego długiem życiem umysłu, który na rzeczy patrzał przez pryzmat wysokiej wiedzy, żarliwej miłości kraju i bliźniego, a głęboko chrześciańskich zasad; kilku pokoleniom przyświecał, gorącem słowem je do miłości ojczyzny i obowiązku zagrzewał i w społeczeństwie, nielubiącem powag, niezwykłe wzbudzić umiał uszanowanie. Zwięzła, treściwa, a pełna mądrych uwag i wskazówek broszura, na zużytkowaniu nieznanego dotąd archiwalnego materyału oparta, nietylko jest dokumentem niespożytej siły umysłu starca ośmdziesięcioletniego, ale dla tych, co się zbliżyć doń mieli szczęście, pozostanie jakby testamentem, dla ogółu jedną z najgłębszych i najpiękniej napisanych rzeczy, jakie o konstytucyi Trzeciego Maja napisano.

Nie wyczerpaliśmy jeszcze mało co więcej niż jednorocznej działalności krakowskiej księgarni „Spółki wydawniczej polskiej“. Dodać do tego potrzeba wydawnictwo peryodyczne p. t. *Biblioteka uniwersalna*. Dwanaście zeszytów dziesięcio-arkuszowych rocznie za 4 złr., — choćby treść była jak najbłahszą — byłoby już zdumiewającym objawem taniości. Ale sama taniość jeszcze tu nie jest najgłówniejszą zaletą. Przejrzymy tylko roczne zestawienie „Biblioteki“. Spotkamy tam wprawdzie kilka dawniejszych już prac, które potem ukazały się jako osobne tomiki, wyżej wspomniane, ale spotkamy też szereg rzeczy nowych i oryginalnych. Więc Macaulaya genialne *Essaye* po raz pierwszy literaturze polskiej przyswojone w tłómaczeniu, dokonanem przez hr. Stanisława Tarnowskiego, więc pani Jadwigi z Wittów Korzeniowskiej zajmującą powieść p. t.: *Nad siły*, która swej autorce na konkursie warszawskim nagrodę zdobyła, więc L. Szumskiego ciekawe i pamiętnikowe znaczenie mające *Wspomnienia o trzecim pułku ułanów*, a dalej hr. Tarnowskiego dwa szkice, mające wartość materyału źródłowego: *o Chopinie* i *o Grottgerze*. Gdy jeszcze dodamy drukowane naprzód tutaj *Pisma pomniejsze* Kalinki, *Opowiadania* Abgar-Sołtana i *Madonnę* Łozińskiego, powiedzieć trzeba, że *Biblioteka* nietylko zdumiewa obfitością treści, ale i doborem jej. Nie jest to wcale przypadkowa mięszanina materyału literackiego, tak jak się nadarzał, co Bóg dał. Nie jest przedsiębiorstwo spekulacyjne. Znać rękę i myśl kierującą. Jest widoczny program, ułożony z poczuciem odpowiedzialności, zamiar pomyślnie uwieńczony skutkiem, aby łączyć *utile dulci*, podając szerokim kołom lekturę pod najprzystępniejszemi warunkami, nietylko ułatwić umysłowe zajęcie, ale dostarczać temu umysłowi strawy zdrowej, posilnej a smacznej. Jestto w najszlachetniejszem znaczeniu „tania kuchnia“ duchowa. Nie można jej dosyć wysoko ocenić, gdy się zważy, ile to istnieje niesumiennych, książkowych garkuchni, gdzie młodzież, i starsi, i panie nasze tylko dusze i serca sobie zatruwają.

Księgarnia „Spółki wydawniczej polskiej“ założoną została dwa lata temu składkowym kapitałem obywatelskim. Koledzy księgarze przywitali ją z uczuciem mięszanem niedowierzania i niechęci. Najżyczliwsi lekceważyli ją i drwili z przedsiębiorstwa. Publiczność przyjęła ją obojętnie. Autorowie zacierali ręce na wieść o znacznych zasobach pieniężnych, budzącą nadzieję pięknych honoraryów. Czy te obawy i te nadzieje spełniły się, nie wiemy. Ale to wiemy, że młoda firma zdołała poważne wyrobić sobie stanowisko. Dochody podobno przynosi dotąd średnie jeszcze, a te stowarzyszeni w całości obracają na popieranie wydawnictw, do których i pismo ludowe *Krakus* należy. Ale choćby jedynym rezultatem księgarni miały być wydawnictwa takie, jak dotychczasowe, wywołanie i utrzymanie przy życiu zdrowego i pożytecznego ruchu literackiego, popieranie i szerzenie uczciwej literatury — już stowarzyszeni w „Spółce“ mogą się uważać za wynagrodzonych sowicie, bo zyski moralne i zasługę obywatelską będą mieli niemałą.

Stanisław Tomkowicz.

Z Warszawy

piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

Wspominałem w jednym z ostatnich listów o rozporządzeniu cesarskiem w kwestyi nauki religii w szkołach ludowych w języku polskim, które dotychczas nie zostało wykonane. Otóż muszę dziś wiadomość tę uzupełnić. Rozporządzenie zostało wykonane, ale posłuchajcie jak, historya to ciekawa.

Car wydał na podstawie dawnego ukazu cara Aleksandra II rozporządzenie, aby w szkołach ludowych Królestwa Polskiego duchowni wykładali religię, i to w języku polskim. Jenerał-gubernator wykonał rozporządzenie to natychmiast, ale komunikując rozporządzenie carskie biskupom w dziesięciu guberniach Królestwa, dodał swoje przepisy wykonawcze. Polegają one na tem, że przedewszystkiem nauczyciel szkoły ludowej czyli elementarnej na każdej lekcyi religii powinien być obecny. Dalej prawo kontroli nad temi lekcyami przysługuje następującym urzędnikom: naczelnikowi powiatowemu, jego zastępcy, naczelnikowi straży ziemskiej, komisarzowi włościańskiemu i żandarmowi powiatowemu. Każdy z tych panów ma obowiązek odbywania raz na pół roku z uczniami t. zw. „biesiady,“ to jest pogawędki o tem, czego ich ksiądz na lekcyach religii uczy. Wyobraźcie sobie naczelnika straży ziemskiej lub żandarma powiatowego egzaminującego dzieci, a raczej wypytującego ich, czego ksiądz uczy.

Ale nie dość tego wszystkiego. Każdy duchowny, podejmujący się na mocy ukazu carskiego uczenia dzieci religii, na mocy ukazu naszego wielkorządzcy warszawskiego *eo ipso* staje się urzędnikiem państwowym i nie wolno go przenosić z miejsca na miejsce bez pozwolenia p. kuratora okręgu naukowego. To jest najgłówniejszym punktem całego rozporządzenia; p. Apuchtin ostatecznie cel swój osięgnął.

Donosząc wam w kwietniu czy w maju o rozmowie cara z biskupami i zapowiedzi nauki religii w szkołach ludowych wiejskich w języku polskim dodałem ze swojej strony przekonanie, iż duchowni będą wystawieni na takie szpiegostwo i szykany ze strony p. Apuchtina, iż wykłady religii staną się niemożebnemi. Dowiedziałem się później, że podobną obawę wyraził wobec jenerał-gubernatora jeden z biskupów.

Otóż okazuje się, że wszelkie przewidywania w tym kierunku o wiele prześcignięte zostały. P. Apuchtin nietylko ustanowił nauczycieli na szpiegów, lecz potrafił wyjednać u jenerał-gubernatora przepisy wykonawcze, ustanawiające cały szereg innych szpiegów; aby zaś któremu z nich nie przyszło na myśl wyrzeczenie się podobnej roli, bo przecież pomiędzy naczelnikami powiatowymi, komisarzami włościańskimi i t. d. znajdują się ludzie, którzy szpiegostwa nie zaliczają do obowiązków władzy swojej, więc im naczelnik kraju nietylko udzielił prawo, lecz nałożył obowiązek szpiegowania.

Nie mogę żadną miarą użyć innego wyrazu na określoną powyżej nową ich atrybucyę, bo przecież chyba nawet naczelnik powiatu, a tem mniej żandarm miejscowy nie będzie w stanie skontrolować, czy ksiądz uczy dzieci w szkole religii według przykazań i dogmatów kościelnych. Chodzi o najordynarniejsze szpiegowanie i bezustanne szykanowanie księży, którzyby śmieli skorzystać z praw, udzielonych im ukazem carskim, któremu p. Apuchtin właściwie był przeciwny.

O propagandę narodową nikt księży tych nie posądzi, ale p. kurator okręgu naukowego wiedział bardzo dobrze o tem, że w warunkach kontroli, jaką nakładają przepisy wykonawcze jenerał-gubernatora, ani biskupi nie mogą polecić duchownym udzielania religii, choćby już z tego powodu, iż przy przenoszeniu duchownych na inne miejsce oprócz potwierdzenia jenerał-gubernatora musieliby mieć pozwolenie p. kuratora okręgu naukowego, a potem dlatego, że nie mogą narażać księży swoich na bezustanne szykany i potrzebę tłómaczenia się zwykle z tego, czego nie uczynili lub z intencyj, jakich, czyniąc lub mówiąc cośkolwiek, nie mieli.

Carowi oczywiście panowie ci zdołają wytłumaczyć, gdyby kiedykolwiek zaszła tego potrzeba, że zarządzona kontrola była niezbędną i jest rzeczą naturalną, a tylko „księża buntowczyki,“ bojąc się kontroli, nie korzystają z wspaniałomyślności monarszej i nie spełniają swoich obowiązków. Intrygi podobne ze strony p. Apuchtina przeciw woli carskiej nawet nikogo nie zadziwią, to u niego chleb powszedni, car sobie, on sobie. U pana Hurki nielojalność taka w wykonaniu otrzymanych z góry rozporządzeń zadziwić musi. Wiadomo, że i on w przeprowadzeniu systemu umie być bezwzględny, na nielojalności jednakże, choćby w ogólnem pojęciu, nie koniecznie w stosunku do cara, trudniej go było złapać. Natura jego żołnierska buntowała się przeciw podstępności. Zachowanie się atóli jenerał-gubernatora w kwestyi wykładu religii i w sprawie artykułu p. Śnieżko Błockiego, napadającego na Towarzystwo kredytowe ziemskie, rzuca inne światło na jego postępowanie.

Apuchtin próbuje zresztą inną jeszcze drogą wmięszać się do duchowieństwa. Wiadomo, że na mocy konkordatu, zawartego między rządem rosyjskim a Watykanem, wyłącznie biskupom przysługuje nadzór nad seminaryami duchownemi. Ale cóż pana Apuchtina mogą obchodzić traktaty, zawierane między rządem a Stolicą apostolską. Z jego też rozporządzenia naczelnicy dyrekcyj naukowych zażądali w ostatnich czasach programów seminaryów duchownych i domagają się prawa rewidowania tychże seminaryów. Apuchtinowi zależy oczywiście na tem, aby pozyskać wpływ i pokazać księżom, że jego władza wobec nich coś znaczy, co naturalnie torowałoby mu drogę do demoralizowania duchowieństwa. Sądzę, że biskupi potrafią oprzeć się skutecznie tej nowej zachciance Apuchtina, będącej w sprzeczności z wyraźną umową i zobowiązaniami rządu.

KRONIKA.

Kraków 31 grudnia.

— **Muzyka kościelna.** W kościele N. P. Maryi wykonaną będzie jutro Msza Zangla (C-dur) na 4 głosy męskie z organami. Na Graduale kolenda: „Gdy się Chrystus rodzi“ (harm. Ochmański). Przed kazaniem: „Veni sancte spiritus“ Freya. Offertorium: kolenda „Przy onej górze“ (harm. Ochmański).

— **Rada powiatowa krakowska** odbędzie dnia 10 stycznia posiedzenie budżetowe.

— **Środowe pogadanki przedwiecowe** w lokalu „Zgody“ utrzymują się, a nawet bywają bardzo ożywione. W przyszłą środę 4-go stycznia o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem ma tam mówić X. Bronisław Markiewicz, Salezyanin (brat mecenasa), o wpływie zgromadzeń salezyańskich na rozwiązanie sprawy rzemieślniczej. XX. Salezyanie kształcą bowiem w swoich zakładach za granicą tysiące rzemieślników i robotników, dając im przytem prawdziwie chrześciańskie wychowanie. Na wzór tych zakładów salezyańskich urządził X. Markiewicz w Miejscu pod Iwoniczem, gdzie od kwietnia jest plebanem, dom salezyański, w którym obecnie pracuje jedenastu opuszczonych chłopców, ucząc się szewstwa i krawiectwa. Spodziewamy się, że także inteligencya nasza zechce posłuchać wykładu o działalności Salezyanów, o czem u nas tak mało wiadomo.

— **Żywe obrazy** z historyi polskiej będą przedstawione na dochód głodnych dzieci we środę dnia 4 stycznia 1893 r. w sali Hotelu Saskiego. Treść następująca: 1) Piast i Aniołowie (postrzyżyny Mieszka); 2) Kazimierz Wielki (Aldona i branki: 3) Jadwiga (litość królowej, zdarzenie z nad brzegów Wisły). I i II obraz objaśnią deklamacye ze „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza, a III deklamacya p t. „Kontusik Jadwigi.“ Prolog wygłosi panna * * *. W przedstawieniu weźmie współudział chór dzieci pod kierunkiem p. dyr. Buczka, oraz orkiestra 13 pułku z kapelmistrzem p. Hockiem. Początek o godz. szóstej. Ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne (w 3 pierwszych rzędach) po 5 złr., w następnych po 3 złr. Krzesła drugorzędne i na galeryi po 2 złr. Wstęp na salę lub galeryę 1 złr. Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego, a w dzień przedstawienia będą do nabycia przy wejściu na salę.

Sympatyczne hasło „dla głodnych dzieci“ oraz sama treść przedstawienia wróżą jak najlepsze powodzenie, zwłaszcza że komitet nie szczędził pracy i trudów, żeby wieczór wypadł jak najlepiej. Obficie płynące zamówienia na bilety każą się spodziewać, że sala będzie przepełniona.

— **Dla głodnych dzieci** złożono w dalszym ciągu na ręce skarbnika p. inspektora Twaroga następujące datki: 15 złr. p. Mussil L. M.; 10 złr. pp. Pawlikowska Tadeuszowa i Rylska Józefa; 5 złr. 5 ct. p. Wartalska Izabela; 5 złr. pp. Porębski i Zimler, Schoen Adolf, Dr Kluczycki Witold z Mędrzychowa, Zieleniewska Leonowa, Dutkiewicz Ignacy; 4 złr. p. Swolkieniowa Adela; 3 złr. pp. Grigar F. A., Markus Karol, Karaś Michał, Słoniński Władysław, Niesiołowski Kazimierz, Dr Zoll Józef; 2 złr. pp. Dallet S. B., Erker Jan, Kosiba F., Rzewuski Lesław, Plesner Ignacy, Tengler Jakób, F. Z.; 1 złr. pp. Bienem Zweig, Jurkiewicz Gustawa Fryderyka, Mikulska Marya, Ekier Jan, Fusiecki Kazimierz, Kraiński K., Siedliska Franciszka, Przybylski Jan.

— **Na wystawie obrazów** przy elektrycznem oświetleniu odegra jutro wieczorem muzyka 13 pułku między innemi utworami Noskowskiego „Polonez“ i „Kujawiak,“ Leoncavalla Intermezzo z opery *I Pagliacci*, Schreinera „Ludowe melodye włoskie.“

— **Właściciele domów** w Krakowie, mających pokrycie gontowe, zostali wezwani przez Magistrat krakowski, by w ściśle określonym czasie zamienili pokrycie gontowe na ogniotrwałe. Wskutek tego polecenia grono obywateli podjęło akcyę, zdążającą do tego, aby interesowanym ułatwić zadanie i uzyskać możliwe ulgi, lub przedłużenie terminu. Przedewszystkiem zaś pragną interesowani dążyć w tym kierunku, aby obmyśleć sposób, w jaki bez wielkiego obciążenia dałoby się przeprowadzić pokrycie dachów materyałem ogniotrwałym, wskutek czego wzrosłoby bezpieczeństwo miasta, a w dalszem następstwie dla właścicieli domów mogłaby być zniżoną premia asekuracyjna. Zgromadzenie w tej sprawie interesowanych właścicieli domów odbędzie się dnia 4 stycznia 1893 roku o godz. 3 po południu w sali Rady miejskiej, a nie w domu p. Lenerta, jak było zamierzonem. — Pożądanem jest jak najliczniejsze przybycie właścicieli domów, interesowanych w tej sprawie.

— **Mianowanie.** P. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego przy komendzie 30 dywizyi piech., Rudolfa Hudeca, kancelistą Namiestnictwa, przydzielając go do służby przy starostwie w Jaworowie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wilsenthal, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Rada miasta Lwowa** na onegdajszem posiedzeniu uchwaliła wnioski, zmieniające dotychczasowy regulamin wyborczy. Według nowego regulaminu komisya wyborcza składać się będzie z prezydenta miasta, 6 zastępców, 18 członków, wybranych z grona Rady miejskiej, następnie 18 wyborców, posiadających warunki obieralności i po 9 zastępców z grona Rady miejskiej i wyborców. Komisya wyborcza rozpada się na sześć sekcyj. Karty legitymacyjne, niedoręczone z jakichkolwiek bądź przyczyn, złożone będą w prezydyum magistratu z osobną konsygnacyą. Ukończenie doręczenia będzie ogłoszone z wezwaniem, aby wyborcy, którzy legitymacyi nie otrzymali, zgłosili się w prezydyum magistratu do dnia 26 stycznia włącznie w godzinach urzędowych; wydawanie kart nastąpi po skonstatowaniu tożsamości osoby. Wyborcy głosują według porządku, w jakim się zgłosili. Oddanie głosu zanotowane będzie w obu egzemplarzach listy głosowania. Po ukończeniu głosowania przedpołudniowego urna będzie przez członków komisyi opieczętowaną i do skrzyni o dwóch zamkach złożoną. Po ukończeniu głosowania popołudniowego obliczy komisya liczbę głosujących i spisze z tej czynności protokół. Następnie przepisuje regulamin, w jaki sposób komisye mają liczyć oddane głosy. Podczas każdej przerwy czynności komisyjnej, karty i akta komisyi przechowa się w skrzyni, zostającej pod podwójnym zamkiem. Do lokalu, w którym czynności skrutacyjne się odbywają, nie wolno wchodzić osobom, nienależącym do składu komisyi.

— **Jubileusz Towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Sale Towarzystwa lekarskiego we Lwowie zapełniły się onegdaj wieczorem niezwykle szczelnie członkami Towarzystwa, bo też niezwykły powód sprowadził ich do tych sal razem: 25-letnia uroczystość jubileuszowa tak poważnej i pożytecznej instytucyi, jaką jest Towarzystwo lekarskie. Obchód rozpoczął się piękną przemową obecnego prezesa Towarzystwa, Dra Czyżewicza. Mowca podniósł, że Towarzystwo, zacząwszy od bardzo skromnego zawiązku, dzięki pracy i zapobiegliwości członków, rozwinęło się silnie i doszło do poważnych rezultatów, stało się instytucyą pożyteczną, jedną z pierwszych w kraju. Celem Towarzystwa było — mówił Dr Czyżewicz — kształcić się wspólnie, zebrać fundusz dla podania pomocnej ręki podupadłym kolegom, ich wdowom i sierotom i wyrobić solidarność w zawodzie lekarskim, w obronie wspólnych interesów i godności stanu, oraz koleżeństwo między lekarzami. Mowca wykazuje, do jak cennych rezultatów doszło Towarzystwo we wszystkich prawie powyższych kierunkach. Najsłabszą stroną działalności Towarzystwa było wyrobienie solidarności zawodowej i pod tym względem pozostaje wielkie jeszcze pole do działania dla następców obecnych członków. Dr Czyżewicz zakończył przemowę swoję, którą przyjęto oklaskami, życzeniem powodzenia i dalszego rozwoju Towarzystwa. Również oklaskami przyjęto list z życzeniami, nadesłany z Krakowa od JE. Dra Majera, b. prezesa Akademii Umiejętności.

Sekretarza jeneralnego Dra Mukowicza uwolniono od czytania sprawozdania, które każdy z członków otrzymał w treściwej i zajmująco napisanej broszurze p. t.: „Pogląd na 25-letnią działalność Towarzystwa lekarzy galicyjskich od 1867 do 1892 r.“

Nastąpiły odczyty: Dra Krokiewicza „O tegorocznej epidemii cholery“ i Dra Ziembickiego „Z dziedziny chirurgii praktycznej.“ Dr Krokiewicz rozebrał krytycznie dwie teorye rozpowszechniania się cholery, mianowicie Dra Kocha i Dra Pettenkoffera; Dr Ziembicki zaś mówił o przepuklinach mózgowych, przedstawiając zarazem ciekawy i rzadki okaz takiej przepukliny u pewnego dziewczęcia kilkunastoletniego, z kliniki szpitala powszechnego. Oba odczyty przyjęli zgromadzeni rzęsistemi oklaskami. Uroczystość zakończyła wspólna biesiada, podczas której wznoszono liczne toasty i odczytano listy i depesze, nadesłane z rozmaitych stron kraju, a między innemi od Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, od Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, od Towarzystwa lekarzy bukowińskich, od redakcyi *Nowin lekarskich* w Poznaniu, od redakcyi *Przeglądu lekarskiego,* od redakcyi *Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich* w Krakowie, od Dra Wicherkiewicza z Poznania, od profesorów Madurowicza i Rydla z Krakowa i wielu innych. Dodać należy, iż zgromadzeni podpisali arkusz petycyjny do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie Morskiego Oka.

— **Wystawa krajowa.** Wydział budowlany zorganizował się przedwczoraj we Lwowie. Prezesem został wybrany przez aklamacyę prof. Julian Zacharjewicz, wiceprezesami dyr. budownictwa Juliusz Hochberger i p. Józef K. Janowski, referentem hr. Józef Łubieński, sekretarzem p. Wincenty Rawski. W skład wydziału budowlanego wchodzą: pp. Bisanz Józef, Braunseis Józef, Gołąb Andrzej, Gorecki Wincenty, Gorgolewski Zygmunt, Hawryszkiewicz Sylwester, Kamienobrodzki Alfred, Kędzierski, Lewiński Jan, Michalski Michał, Radwański Ludwik, Ramułt Ludwik, Röhring Arnold, Schayer Karol, Szulz Jan, Stryjeński Tad., Talowski Teodor, Zawiejski Jan.

Skład komitetu wykonawczego Wystawy krajowej: Prezes Wystawy: Adam książę Sapieha. Wiceprezesowie Wystawy: Stanisław hr. Badeni, August Gorayski, Edmund Mochnacki, Dr Feliks Szlachtowski. — Członkowie komitetu: Baranowski Mieczysław, Dr Bandrowski Ernest, Baczewski Leopold, Bełza Władysław, Biechoński Wojciech, Borkowski hr. Jerzy, Bohdan Hipolit, Bratkowski Leon, Brykczyński Stanisław, Bykowski Juliusz, Chamiec Jaxa Antoni, Dr Ciesielski Teofil, Czartoryski ks. Jerzy, Dr Czyżewicz Adam, Dattner Maurycy, Dembowski Z., Dziedzicki Ludwik, Dr Fischer Ksawery, Franke Jan, Frenkel Ignacy, Goralczyk Antoni, Heppe Edward, Hochberger Juliusz, Homolacs Stanisław, Ihnatowicz Jan, Dr Jakubowski Faustyn, Janowski Józef, Jędrzejowicz Stanisław, Kapelusz H., Kiselka Karol, Dr Kleeberg Juliusz, Kłosowski Władysław, Krzen Edmund, Dr Kubala Ludwik, Langie Tadeusz, Łoziński Władysław, Markiewicz Stanisław, Dr Merunowicz Józef, Merunowicz Teofil, Michalski Michał, Mikołasch Juliusz, Niemczynowski Stanisław, Niewiadomski Stanisław, Ostaszewski Kazimierz, Pawlewski Bronisław, Piepes Jakób, Dr Pilat Tadeusz, Polanowski Stanisław, Potocki hr. Andrzej, Potocki hr. Roman, Przybysławski Władysław, Dr Radziszewski Bronisław, Ramułt Ludwik, Romanowicz Tadeusz, Rosenbusch Henryk, Rebczyński Władysław, Sapieha ks. Leon, Schayer Karol, Siemieński-Lewicki hr. Wilhelm, Dr Skałkowski Tadeusz, Skibiński Karol, Skrzyński Adam, Śliwiński Ludwik, Sokołowski Maryan, Sołtyński August, Spausta Władysław, Stadnicki hr. Stanisław, Stromenger Jan, Syroczyński Leon, Dr Szajnocha Władysław, Dr Szpilman Józef, Szuchiewicz Włodzimierz, Dr Tchorznicki Aleksander, Dr Wawnikiewicz Roman, Wczelak Józef, Zacharjewicz Julian, Dr Zgórski Alfed, Zima Franciszek, Żardecki Bolesław. — Dyrektor Wystawy: Dr Zdzisław Marchwicki. — Sekretarz jeneralny: Juliusz Starkel. II. sekretarz: Jan Kazimierz Zieliński.

— **Honorowe obywatelstwo.** Rada gminna miasta Kossowa nadała na podstawie jednogłośnie powziętej uchwały tamtejszemu staroście, p. Hipolitowi Sabatowi, w dowód uznania pieczołowitych starań o dobro tej gminy przez 17 lat, honorowe obywatelstwo. Taż sama Rada nadała na posiedzeniu, odbytem dnia 28 grudnia 1892 r. honorowe obywatelstwo p. Karolowi Brassemu, burmistrzowi Kossowa, w uznaniu jego dodatniej dla dobra gminy działalności.

— **Sztuka cerkiewna.** Dr Henryk Jasieński zamieścił w jednem z pism lwowskich następujący opis obrazów, umieszczonych w cerkwi butyńskiej o kilka mil od Lwowa. Obraz pierwszy przedstawia piekło. W środku kocioł miedziany, a w nim we wrzącej smole szlachcic w rogatywce. Obok szlachcica po lewej stronie również nagi ś. p. Gołuchowski, po stronie prawej urzędnik w czapce urzędniczej, również wierny portret jednego z naszych dygnitarzy. Pod kotłem chłop ruski, nagi, obdarty, kładzie paliwo. Po lewej stronie widza stoi żyd z workiem pieniędzy i zbliża się do urzędnika. Inny obraz: car Aleksander (wierny portret) w infule i z pastorałem w ręku, pozuje jako święty Mikołaj.

W tej sprawie donoszą do *Przeglądu:* „Temi dniami przyjechała do Butyn komisya śledcza, złożona z pp.: sędziego Jasińskiego, komisarza Lidla, jednego auskultanta i jednego fotografa; zbadała piekło, wymalowane w cerkwi, i przesłuchiwała Radę gminną, wójta i pisarza przy zamkniętych drzwiach cerkwi, poczem nastąpiło przesłuchanie X. proboszcza Szeremetki i artysty-malarza p. Tomasiewicza. W piekle między innymi widać samego Lucypera z głową, która ma być bardzo podobną do p. starosty Lanikiewicza; obok niego smażą się w kotle wójt Mikołaj Muzyka, pisarz Michał Salik i nauczyciel Dołżański. Pod Lucyperem na ramie podpisano po rusku: „Duszytel,“ pod wójtem „Mord,“ pod pisarzem „Oszustwo,“ a pod nauczycielem „Kradeż.“ Szlachty i urzędników wymalowanych niema.“

— **Cholera.** W Załuczu przybył wczoraj jeden chory. Zresztą stan zdrowia w miejscowościach, w których wydarzyły się w ostatnich dniach wypadki zasłabnięć na cholerę, pozostał niezmieniony.

— **Do Muzeum hr. Branickich** w Warszawie nadeszły w ostatnich miesiącach dwie bardzo cenne kolekcye ptaków, nadesłane przez stałych korespondentów muzeum, p. Jana Kalinowskiego z Peru i p. Tomasza Bareja z Ferganu. Pierwszy z nich przez ciąg r. 1891 badał pod względem ornitologicznym wschodni skłon Kordylierów środkowego Peru, urządzając sobie kilkomiesięczne stacye na różnych wysokościach, poczynając od gorącej doliny Chanchamayo, a kończąc na wyżynach Maraynioc. Rezultatem poszukiwań p. Kalinowskiego była cała partya ssących i ptaków, nadesłana we wrześniu do Warszawy. Skromniej przedstawia się pod względem bogactwa gatunków i rzadkości posyłka p. Bareja, niemniej jednak i w jego zbiorach znajduje się mnóstwo rzeczy rzadkich. Oprócz tych dwóch posyłek i prawie w tymże czasie otrzymało muzeum we Frascati dwie partye ptaków, jednę nadesłaną z muzeum Jardin des Plantes w Paryżu, a drugą od hr. Berlepsch'a z Münden w Hanowerskiem w zamian za otrzymane z Warszawy dublety ptaków peruwiańskich i zakaspijskich.

— **„Moskow. Wiedomosti“ wobec sprawy panamskiej.** *Mosk. Wied.* w ostatnim numerze zdają obszernie sprawę z rozpoczętych w Paryżu kroków w celu obalenia zarzutów deputowanego Delahaye'a. jakoby wzmiankowana gazeta otrzymała z funduszów Towarzystwa kanału panamskiego 500.000 franków za popieranie w Rosyi idei przymierza francusko-rosyjskiego. Przytaczamy główniejsze punkty wzmiankowanego sprawozdania.

Przedewszystkiem *Mosk. Wied.* wysłały depesze do pp. Dérouléda i Millevoye, oraz własnego korespondenta p. Szczerbana w kwestyi odwołania w gazecie *Matin* (która pierwsza przytoczyła obszerniejszy komentarz do ogólnikowych słów p. Delahaye'a) inkryminowanego *Mosk. Wied.* zarzutu. Po bliższem jednak zbadaniu sprawy, redaktor *Mosk. Wied*, p. Pietrowski, wysłał do swego korespondenta następującą depeszę:

„Porzuć pan *Matin* i resztę dzienników. Idź pan wprost do Delahaye'a i zapytaj: tak, czy nie. Jeżeli nie, żądaj pan od niego oświadczenia kategorycznego na piśmie; jeżeli tak, lub wymijająco, żądaj pan energicznie: kto, kiedy, jak? Idź pan aż do końca. Zupełne światło jest niezbędne. Działaj pan niezwłocznie. Będziemy oczekiwali pańskich depesz z niecierpliwością.“

Rezultatem kroków, jakie skutkiem powyższej depeszy poczynił w Paryżu p. Szczerban, jest następująca deklaracya p. Delahaye'a, zamieszczona w *Mosk. Wied.* i złożona w oryginale w redakcyi wzmiankowanej gazety:

„Nigdy nie miałem zamiaru podejrzywać dobrej wiary *Mosk. Wied*, ani jakiejkolwiek innej gazety rosyjskiej. Nigdy nie miałem zamiaru podejrzywać szczerości, ani bezinteresowności ich polityki. Nigdy nie utrzymywałem, aby ich przekonania mogły dać powód do jakiegokolwiek handlu. Podpisuję to z następującem zastrzeżeniem: Żądałem (od komisyi), aby zochowano w tajemnicy wszystko, co się tyczy gazety zagranicznej, której imienia użyto, aby uzyskać od Towarzystwa panamskiego ofiary pieniężne. Tajemnicę tę zachowałem i żądam, aby była zachowana.“

Deklaracya powyższa nie zadowolniła redakcyi *Mosk. Wied*, która wysłała nowe zlecenie swemu pełnomocnikowi w formie następującej depeszy:

„Pomimo deklaracyi, działaj pan dalej. Więcej, niż kiedykolwiek, niezbędne jest zupełne wyjaśnienie sprawy.“

Jednocześnie *Mosk. Wied.* wysłały dwie depesze jednobrzmiące na imię sędziego śledczego p. Franqueville'a i przewodniczącego w komisyi panamskiej p. Brissona, proszące o prowadzenie śledztwa w sprawie oskarżenia p. Delahaye'a.

Już po powyższem w *Nowoje Wremia* i kilku innych gazetach pojawiła się następująca depesza, datowana z Paryża: „Rouvier przed mową swoją przyobiecał deputowanym w kurytarzach Izby, że poczyni ważne rewelacye i zapewniał, że, będąc prezesem ministrów, zapłacił pewnej gazecie rosyjskiej 250.000 fr.“

Wskutek tego *Mosk. Wied.* telegrafowały znów do swojego pełnomocnika w Paryżu:

„Depesze do p. Brissona i Franqueville zostały wysłane. Deklaracya Delahaye'a bynajmniej nie wystarczająca. Odsłonięcie tajemnicy jest pilne. Udaj się pan natychmiast do p. Rouviera, który powinien wszystko wiedzieć.“

Z Paryża donoszą, iż onegdaj komisya parlamentarna panamska przesłuchiwała pełnomocnika *Mosk. Wiedomosti*, który zapewnił, iż wspomniany dziennik nigdy żadnych pieniędzy od Towarzystwa panamskiego nie otrzymał.

— **Eskorta pociągu.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż wobec częstych kradzieży towarów z wagonów na kolei petersburskiej pomiędzy stacyami Łochów-Warszawa, zarząd wzmiankowanej kolei otrzymał pozwolenie na wysyłanie przy każdym pociągu towarowym po jednym uzbrojonym żandarmie, który eskortuje pociąg na niebezpiecznym dystansie.

— **Jubileusz Pasteura.** Jak już doniosła depesza, we środę rano w amfiteatrze Sorbony paryskiej obchodzono uroczyście 70-tą rocznicę urodzin Ludwika Pasteura. W uroczystości wziął udział prezydent Carnot i kilku ministrów. Minister oświaty Dupuy rozpoczął obchód przemówieniem, w którem zaznaczył, że jubileusz Pasteura jest zarazem świętem Francyi i ludzkości. „Nasz naród — mówił — zawsze uznawał i czcił tych, którzy mu służą i którzy mu przynoszą zaszczyt. Zwłaszcza jednak w chwilach smutnych, których bieg historyi nie oszczędza żadnemu ludowi, naród francuski z tem większym zapałem uwielbia i podziwia tych swoich synów, których sława świetna i czysta rozprasza jego smutek, wzmacnia jego serce, pomnaża ufność w siebie samego, w swoje wolne instytucye i szlachetne przeznaczenie.“ W dalszym ciągu przemówienia podniósł Dupuy zasługi Pasteura tak, jak się one przedstawiają ogółowi, oraz niepospolite osobiste przymioty mistrza; wręczając zaś Pasteurowi medal pamiątkowy z portretem jubilata, rzekł: „Potomność wyczyta w tych rysach z łatwością tę wiarę głęboką w naukę, wiarę prawdziwie apostolską, która podtrzymywała cię wobec pokus wątpliwości i upadków ducha. Trzeba to dzisiaj powiedzieć bardzo głośno, że jeśli posiadasz zmysł krytyczny, niezbędny uczonemu, nie masz w sobie nic sceptycyzmu; ciebie przejmowało zawsze przekonanie, powiem nawet wiara w wielkie myśli i nieśmiertelne dzieła.“

„Obyś mógł długo — zakończył Dupuy — nasz drogi i znakomity mistrzu, przewodniczyć losom tego młodego i świetnego gmachu, ożywiać twoim twórczym zapałem tę falangę uczniów, która odpowie położonym w niej nadziejom. Oby Francya mogła posiadać cię jeszcze przez długie lata i wskazywać na ciebie przed światem, jako na godny przedmiot swojej miłości, wdzięczności i dumy.“

Po przemówieniu p. d'Abbadie, prezydenta akademii nauk, zabrał głos sekretarz tejże akademii, p. Józef Bertrand, i wypowiedział mowę, pełną dowcipu i żywego uwielbienia dla mistrza: „Jeżeli — mówił Bertrand — tytuł wielbiciela i przyjaciela mógłby wystarczać, wszyscy musieliby tu zabierać głos; wielki krzyk napełniłby tę salę, a ten krzyk, z serca płynący, miałby większą wagę, niż moja mowa.“

Przemawiali jeszcze: p. Daubrée w imieniu sekcyi mineralogicznej, prof. Lister w imieniu Tow. lekarzy londyńskich, p. Sauton w imieniu Rady municypalnej Paryża, p. Devise w imieniu studentów Paryża i Dr Eryk Nordenson w imieniu lekarzy szwedzkich.

Kiedy oklaski, towarzyszące owacyom, uciszyły się, zabrał głos sam Pasteur. „Panie prezydencie — zaczął — twoja obecność przekształca wszystko; uroczystość prywatna staje się wielkiem świętem, a zwykła rocznica urodzin uczonego stanie się, dzięki Panu, datą w nauce francuskiej.“

W dalszym ciągu wspomniał Pasteur o innych uczonych, którzy, mimo wielkich zasług, nie doczekali się podobnej chwili, a zwłaszcza o Klaudyuszu Bernard: „Mer gminy Dôle, mój współziomek z departamentu Jura, wręczył mi przed chwilą fotografię z bardzo małego domku, w którym z taką trudnością przepędzili życie mój ojciec i moja matka. Dzisiejsza uroczystość stawia mi przed oczami wszystkie moje lata ubiegłe.“ „Wy panowie, reprezentanci narodów obcych, którzy przybyliście z tak daleka dać dowód sympatyi dla Francyi, napełniacie mię radością najgłębszą, jakiej może doświadczać człowiek, który wierzy niezłomnie, że nauka i pokój odniosą tryumf nad ignorancyą i nad wojną, że ludy porozumieją się nie aby burzyć, lecz aby budować, i że przyszłość będzie należała do tych, którzy najwięcej uczynią dla cierpiącej ludzkości. Młodzi ludzie, miejcie zaufanie do tych metod pewnych i potężnych, których my znaliśmy tylko pierwsze tajniki; a wy wszyscy, jakikolwiek byłby wasz zawód, nie dajcie się porwać sceptycyzmowi, lekceważącemu i bezpłodnemu, nie dajcie się odstraszyć smutkowi pewnych godzin, które przychodzą na naród. Żyjcie wśród pogodnego spokoju laboratoryów i bibliotek; zapytajcie się przedewszystkiem, coście uczynili dla własnego wykształcenia, a potem w miarę, jak się będziecie naprzód posuwać, coście uczynili dla ojczyzny. I tak dalej, aż do chwili, w której może będziecie mieli to olbrzymie szczęście uczuć, żeście przyczynili się w jakikolwiek sposób do postępu i dobra ludzkości. Ale bez względu na to, czy życie więcej lub mniej usiłowaniom sprzyjało, trzeba, zbliżając się do wielkiego celu, mieć prawo powiedzieć sobie: uczyniłem wszystko, co mogłem.“

Żywe oklaski rozległy się w sali po zakończeniu mowy, wśród której Pasteur z trudnością tłumił łzy.

Wypada dodać, że polskich uczonych na jubileuszu Pasteura reprezentowali — jak donosi *Figaro* — pp.: Dr Bujwid, Dr Benni i Dr Gałęzowski.

— **Nekrologia.** Marya z Ottów Adamowa Studzińska, przeżywszy lat 25, zmarła tu d. 30 b. m. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 2 stycznia 1893 r. o g. 3 po południu, z domu pod Nr 3 przy ul. św. Filipa wprost na cmentarz.

— Eufrozyna Eminowiczówna, córka naczelnika Straży pożarnej m. Krakowa, przeżywszy lat 20, zmarła dziś. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o g. 2 po południu. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we wtorek o g. 9 rano w kościele OO. Jezuitów na Wesołej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1 stycznia 1893 r. ku uczczeniu 50-tej rocznicy otwarcia dzisiejszego teatru w dniu 1 stycznia 1843 r. — Ten sam program, jaki był przed 50 laty: *Barbara Zapolska*, komedya w 3 aktach L. A. Dmuszewskiego — oraz *Nowy Rok*, krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami J. Jasińskiego.

We wtorek 3 stycznia po raz drugi: *Barbara Zapolska* i *Nowy Rok* (jak wyżej).

We czwartek 5 stycznia po raz ósmy: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i po raz dziewiąty: *Dom waryatów,* krotochwila w 3 aktach Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

W piątek 6 b. m.: *Otello*, tragedya w 5 aktach Szekspira, z p. Rygierem w roli tytułowej.

W sobotę 7 stycznia po raz pierwszy: *Sfinks*, fantazya dramatyczna w 1 akcie Kazimierza Tetmajera; *Nie dojechali,* komedya w 1 akcie St. Graybnera; *Ostatni fant*, obraz dramatyczny w 1 akcie Adama Staszczyka i *Monogram*, komedya w 1 akcie Antoniego Siemaszki.

— Dnia 30 grudnia pochmurno, trochę śniegu; termometr od —7·1 doszedł do —3·0 C. Barometr jeszcze opada; o godz. 7-mej rano dnia 31 grudnia stan jego był 734·4 mm., termometru —7·2 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 1 stycznia: Uroczystość Nowego Roku; św. Almacha męcz.; w poniedziałek dnia 2: św. Makarego i Martyniana.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z V komunikatu biura konserwatorskiego Galicyi zachodniej. *(Ciąg dalszy).*

Posiedzenie dnia 5 października 1892 r. Sekretarz odczytał list Jego Eksc. X. biskupa tarnowskiego Łobosa, członka koresp. Komisyi centralnej konserwat., w którym zawiadamia, że starożytny nieużywany ornat i laska z głową św. Trójcy o trzech twarzach z kościoła w Zbyszycach, o których była już mowa w „Komunikatach,“ oraz pas słucki z Jakubkowic, polecił odesłać do muzeum dyecezyalnego. Oprócz tego zwraca uwagę X. Biskup na następujące zabytki:

W Mystkowie (dekanat Nowosądecki), jest chrzcielnica z r. 1617.

W Wielogłowach, w powiecie Nowosądeckim, znajduje się kościół starożytny murowanny. *Liber memorabilium* i tradycya mówią o roku pierwotnej erekcyi 1318; w roku 1646 był od Aryanów odzyskany.

W Chomranicach (dekanat Nowosądecki) posiada kościół obrazy z ołtarza szafiastego, pięknego rysunku i sukienkę złotogłową na puszkę; wszystkie te zabytki mają być do muzeum w Tarnowie przysłane.

W Męcinie (powiat Limanowski), w prezbiteryum piękne obrazki in 8° na płótnie malowane, przedstawiające Apostołów. Pochodzą one z dawnej kaplicy zamkowej. W kaplicy obraz piękny św. Stanisława Kostki, oraz skrzydło z ołtarza szafiastego. W zakrystyi ornat starożytny z brokatu srebrnego.

W Kamionce małej (powiat Limanowski), obok wielkiego ołtarza znajdują się obrazy na drzewie św. Stanisława i Wojciecha. Nad nimi czterech proroków. Są również dwa skrzydła z ołtarza szafiastego (już przemalowane) z obrazami św. Barbary i Katarzyny. Wśród tych skrzydeł wymalowana św. Kinga, widok kościoła i klasztoru Starosądeckiego i symbol kopalni soli: góra ze światełkiem na wierzchołku.

W Ujanowicach (powiat Limanowski), jest w drzwiach kaplicy starożytny zamek z r. 1526.

W Dobrkowie (powiat Pilznieński), znajduje się starożytny kościół częściowo drewniany, a częściowo murowany, poświęcany przez biskupa Bodzantę 1235, zasługujący na bliższe zbadanie.

W Małej (powiat Ropczycki), znajduje się piękny kościół, murowany przez Ligęzów dla Augustyanów.

W Wielopolu (powiat Ropczycki), znajdują się starożytne ornaty z pasów słuckich i starożytny rzeźbiony krucyfiks z kościółka prebendarskiego.

Zgromadzenie przyjęło z głębokiem uznaniem wdzięczności ten nowy dowód troskliwości JE. X. biskupa

Tarnowskiego o zabytki historyczne dyecezyi Tarnowskiej.

Następnie zdawał konserwator Dr Demetrykiewicz sprawozdanie z objazdów w swoim okręgu.

W Tarnobrzegu zwiedził konserwator okazały barokowy kościół i klasztor OO. Dominikanów, fundacyi Jana Stanisława Tarnowskiego r. 1676. Obrazy w tym kościele, nie wyjmując nawet wizerunku Matki Boskiej, uznanego przez biskupa Trzebickiego za cudowny, nie budzą artystycznego interesu. Na uwagę zasługuje mały nagrobek z blachy ołowianej, z brzegiem wykrawanym w koronkę, Saryusza Silnickiego, podczaszego Liwskiego † 1705, z malowanym herbem Koźlarogi. W zakrystyi kilka ornatów z XVII i XVIII wieku, starannie odrestaurowanych. Chorągiew kościelna, t. zw. *labarum* starożytna, haftowana, szczególnie piękna, ma się obecnie znajdować w naprawie. Mszał oprawny ze srebrnem okuciem barokowem pięknego rysunku; w środku srebrny herb Prus I. i litery H. F. M. P. C. N. A. O. P. Barokowa ładna monstrancya z wieńcem roślin, kłosów, owoców i aniołkami typu, który w kościołach okolicy się powtarza. Charakterystyczne jest, że melchisedech ozdobiony bywa kamieniami, sadzonemi w rąbek lub rozetki.

W Miechocinie, wsi pod Tarnobrzegiem, zwiedził konserwator kościół parafialny, gotycki, z końca XV wieku, z cegły nietynkowanej, bez użycia kamieni na obramienia okien i t. p. Prezbyteryum, zamknięte prostokątnie, ma sklepienie o dwu polach prostokątnych. Nawa stosunkowo krótka, bez sklepienia, przedłużona została od frontu o 2 okna prawdopodobnie około r. 1840. Fasada ubrana ornamentem z cegły w kształcie trzech krzyży, a pod gzymsem ceglany fryz zazębiony (Zahnfries). Wewnętrzne urządzenie barokowe, z wyjątkiem ołtarza wielkiego, pozbawione interesu.

W kruchcie od północy zabytek najciekawszy stosunkowo, kropielnica kamienna gotycka ośmioboczna na sposób kielicha. Czasza odcina się osobno od wydłużonej nogi, przepasanej w połowie wysokości. Boki czaszy ozdobione płasko-wypukłemi rzeźbami. Widzimy tam Leliwę, Orła polskiego, imię Jezus, gotyką rok 1484, herb Nieczuja; trzy boki do ściany przyparte — niewidoczne. W skarbczyku nad zakrystyą interesujący namiocik z pasów polskich, używany do ustawiania monstrancyi w czasie ceremonij wielkotygodniowych.

Portret, popiersie kobiety młodej z trumny na blasze cynowej, z wygniatanym, pięknym ornamentem barokowym; napis brzmi: „Felicianna a Boratyn G. Alberti Sigismundi Brzeziński Consors Oppe Fattis in villa Siedleszczany et ultima Januarii in Ecclesia Miechocinensi tumulata est 13 Febr. A. D. 1681“ Jeden z trzech dzwonów tego kościoła ma napis minuskułami gotyckiemi z końca XV wieku. Za wysoko zawieszony, aby go można było odczytać.

W Gorzycach (powiat Tarnobrzeski), w drewnianym, nowożytnym kościółku obraz Matki Boskiej na desce z XVII wieku. Kilka ornatów z haftem wypukłym, złotym, na srebrnem tle, w motyw granatu, oraz z brokatu złotego i srebrnego na czerwonem tle.

W Baranowie znajduje się kościół parafialny z wieżą, murowany, pierwotnie gotycki, jak wskazuje wielokątne prezbyteryum ze szkarpami. Dziś to wszystko w barbarzyński sposób zmienione i popsute. Piękne są renesansowe odrzwia kamienne, do zakrystyi prowadzące, z tej samej epoki i podobnego kształtu, co obramienia drzwi na gankach w zamku Baranowskim. Żelazne drzwi, zamykające to wejście, noszą na sobie ślady starożytnej polichromii. W zakrystyi, w skarbcu prawie nic nie pozostało interesującego. Zwraca uwagę ornat z XVII wieku, dobrze zachowany, cały z płótna białego, na którym wyszyte wełną kwiaty różnokolorowe. Dzisiejsze przepisy liturgiczne zakazują używać tego ornatu. Konserwator zalecił go więc odesłać do muzeum w Tarnowie. Śladem dawnej wspaniałości jest wielki dwon, zwany srebrnym, z pięknemi ornamentami późno renesansowanemi i figurkami świętych, który ma napis: „Raphael Leschinski de Leszno Palatinides Brzestecensis Cuiaviae 1608.“ Zewnątrz kościoła napisy nagrobkowe Otfinowskich z XVII w.

Dzisiejszy zamek w Baranowie jestto czworoboczny pałac renesansowy z końca XVI wieku, z basztami okrągłemi na węgłach. Dziedziniec czworoboczny, otoczony z trzech stron jednopiętrowemi galeryami, sklepionemi na kolumnach renesansowych. Frontowa ściana ma w środku ryzalit, raczej wieżę czworoboczną, w którym po schodach wejście do wnętrza gmachu, ściany między basztami i owa wieża uwieńczone ładną attyką renesansową. Ryzalitowi temu i klatce schodowej odpowiada mały występ od strony dziedzińca ze schodami prowadzącemi na ganki. Na galeryę na piętrze wychodzi szereg odrzwi kamiennych renesansowych z charakterystycznemi gzemsami koronującemi, które przypominają ozdoby pomnika Mniszchów w Radzyniu w Lubelskiem. Odrzwia ozdobione tarczami i herbami z Wieniawą Leszczyńskich. Zamek w Baranowie był pierwotnie prawdopodobnie dworem obronnym, podobnym jak Szymbark, Dębno, Jeżów; w XVI w. z gruntu przebudowany na wspaniały pałac renesansowy. Restaurowali go Lubomirscy z końcem XVII w.

Do tej epoki odnieść należy dobudowaną do jednego ramienia pałacu t. zw. galeryę obrazów, ozdobioną bogato sztukateryami z bambinami. Inne części gmachu, a zwłaszcza podworzec z gankami na arkadach, sale i pokoiki sklepione z herbami, doszły nas prawie bez zmiany z pierwotnej budowy XVI w., pomimo pożaru, któremu uległ zamek w roku 1849. Pod gmachem mają się znajdować obszerne i jak służba utrzymuje, piątrowe piwnice. W środku dziedzińca wejście kratą założone. Jest podanie, że zamek ten podziemnym chodnikiem łączył się z Sandomierzem.

Podnieść się godzi, że dzisiejszy właściciel tego znakomitego zabytku architektury, p. St. Dolański, troskliwą go otacza opieką.

W Jaślanach, w Mieleckim powiecie, na wzgórku, mającym kształt i charakter sztucznie usypanego kopca, wśród piaszczystej równiny stoi kościółek drewniany z r. 1690 z sobotami, które między słupkami przyozdobione są wiszorami, szczegół, który się w tamtych stronach spotyka często. Kościółek ten był niegdyś kaplicą, postawioną na kopcu, w którym wiele kości ludzkich znaleziono, a nadto w środku kościoła miano około r. 1830 znaleść grobowiec kobiety, mającej kosztowną przepaskę na głowie i pasek (relacya proboszcza). Podanie odnosi to do wojen szwedzkich. W zakrystyi ornat z pasów. W kościele na ścianie pięknie i dobrze malowany obraz św. Tekli, przeniesiony niedawno ze zrujnowanej kaplicy rodziny Brzeskich, wzniesionej w gotyckim stylu około roku 1840 na cmentarzu kościelnym.

We wsi Gawłuszowicach (powiat mielecki), duży kościół drewniany, pochodzący także z XVII wieku, chociaż ogólnie przypomina średniowieczne nasze kościółki. Zdobią go głównie soboty z wiszorami. Kościół ten posiada 4 duże wspaniałe dywany z pąsowego aksamitu z bordurami, pokryte przedstawieniami roślin, owoców i motyli, wykonanemi aplikacyą wypukłą i haftem, przyczem kolor żółty przeważa. Będą to szpalery, zdobiące niegdyś pokój we dworze szlacheckim w XVIII wieku, pomimo że tradycya mówi o zdobyczy z wyprawy wiedeńskiej. Znajduje się tam wreszcie krzesło barokowe, kordybanem wyścielone.

W Mielcu kościół barokowy z wieżą, sklepiony z kaplicami dwoma, które mu dają kształt krzyża. W kruchcie pod wieżą okazały portal marmurowy barokowy. W ołtarzu wielkim obraz Chrystusa na krzyżu, przypominający Dollabellę, zczerniały z powodu ostatniej restauracyi przez partacza. Z pięknych pomników renesansowych rodziny Mieleckich, które wspomina Paprocki, a nawet Sobieszczański, dochowała się tylko w presbiteryum jedna zniszczona już i trudna do odczytania tablica nagrobkowa z herbem Gryf jednego z Mieleckich, zmarłego w r. 1561, prawdopodobnie Jana Stanisława, wojewody podolskiego, marszałka koronnego. Oprócz tego znajdują się w kościele napisy nagrobkowe rodzin Małachowskich i Ossolińskich z w. XVIII. W zakrystyi kielich srebrny barokowy XVII w., pięknie cyzelowany, z główkami cherubinów, podobny jak w katedrze tarnowskiej. Drugi ozdobniejszy miał być w naprawie. Monstrancya srebrna rokoko. Ornaty dwa piękne ze słuckich pasów. Ornatów kilka z pięknych materyj, używanych na szaty niewieście XVIII w. Kapa niegdyś czarna, (dziś brązowa), jedwabna z XVII w., z ornamentem złotym i srebrnym, przypominającym turbany i pióra. Ornat podobny zaginął. Reszty czterech zupełnie podobnych dywanów jak w Gawłuszowicach. W kruchcie reszta pulpitu z intarsyą z XVIII w.

W Dębicy kościół jedno-nawowy, na zewnątrz gotycki z presbiteryum, zamkniętem wielokątnie, lecz krzywo, nigdy nie był sklepiony; obecnie od frontu przedłużono nawę i wieżę wzniesiono gotycką. Zabytków żadnych; w jednej tylko kapliczce, na cmentarzu kościół otaczającym, obraz duży Matki Boskiej na tle złotem, wygniatanem na desce; rzecz z XVII wieku pochodzi z ołtarza w kościele.

W Dębnie pod Wojniczem kościół gotycki z końca XV w. z kamienia bez sklepienia, rysowany i opisany częściowo przez prof. Łuszczkiewicza w „Zabytkach dawnego budownictwa.“ Ściana między wieżą a kościołem na piętrze sklepiona piękną gotycką arkadą z ciosu, co wskazuje, że na piętrze wieży był rodzaj empory, przedłużającej przestrzeń kościoła na piętrze. W kruchcie pod wieżą ślad krokszynu gotyckiego przy portalu i reszta kropielnicy kamiennej gotyckiej. W nawie wielki gotycki kamienny krokszyn, na którym pierwotnie stała ambona. Za ołtarzem wielkim dawny piękny i dobrze malowany obraz oltarzowy *a tempera* z początku XVI w., przedstawia Trójcę św., tj. Boga Ojca na tronie w purpurowym płaszczu w koronie, trzymającego Chrystusa ukrzyżowanego, nad którym Gołąb, Duch św.; Aniołowie trzymają oponę za tronem. Po 3 Aniołów w dalmatykach śpiewa psalmy z nut po obu bokach, a u dołu klęczy po lewej stronie fundator w zbroi z herbem Odrowąż z szeregiem męskich potomków, po prawej klęczy niewiasta z herbem Leliwa i żeńskiemi potomkami. Tło wszystkiego złote, wygniatane. Na ścianie, zamykającej presbiteryum prostokątnie po lewej stronie (tj. Ewangelii), ku północy framuga głęboka 32 ctm., prostokątna, pierwotne średniowieczne tabernaculum ścienne, mająca ramę profilowaną w charakterze późno gotyckim, u wierzchu ozdobiona frontonikiem z gzemsu późno gotycko profilowanego; u szczytu krzyż. Ramiona krzyża zakończone trójliściem koniczyny. Po dwu bokach krzyża na ścianie znajdują się koła czyli medaliony, obwiedzione ornamentem skręconego sznura, mające w środku napis gotyckiemi minuskułami, z powodu powiązania liter i licznych skróceń nader trudny do odczytania. Według zgodnego zdania specyalistów paleografii prof. Piekosińskiego, Dra Krzyżanowskiego i Dra Chmiela, którym konserwator przedłożył wierny odcisk tego epigrafu, opiewa on: „Corpus Christi hoc est.“

Na ołtarzu od południa predella na drzewie z w. XVII przedstawia wieczerzę Pańską, popiersie fundatora, księdza u dołu po lewej stronie. Na wieży dzwon wielki z napisem: „A. D. M. D. T. O. M. Gloriam et B. M. Virginis et Matris Dei Hon. Campana Haec Ecclesiae Dembnensis cura et impensis Perill. Rmi Josephi Bętkowski S. T. D. Praepositi et officialis Biecensis opera vero Joannis et Ignatii Lechewer Fratrum Germanorum A. D. 1777 mense septembris conflata.“ Oprócz tego za ołtarzem wielkim i na wieży po jednym wielkim lichtarzu drewnianym polichromowanym, jakby na paschał, interesującego kształtu, wyrób lokalny wiejski. *(Dok. n.)*.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 31 grudnia. Telegram *Fremdenblattu* z Pesztu zaprzecza wiadomości dzienników węgierskich, jakoby Taaffe przy utworzeniu większości parlamentarnej dążył do otrzymania 2/3 większości, potrzebnej do przeprowadzenia zamierzonych zmian ustawy wojskowej, według wzoru Niemiec. *Fremdenblatt* oświadcza, iż sfery kompetentne nie zastanawiały się jeszcze nad stanowiskiem, jakie zajmą wobec niemieckiego projektu wojskowego. Rozstrzygnięcie tego pytania nie nastąpi prędko, a przeto fantastycznym wymysłem jest przypisywanie tej kwestyi już teraz wpływu na stosunki parlamentarne.

Wiedeń 31 grudnia. *N. fr. Presse* twierdzi, że ministerstwo wojny zajmuje się od dłuższego czasu studyowaniem kwestyi dwurocznej służby wojskowej i opracowuje dotyczący projekt na wszelki wypadek.

Wiedeń 31 grudnia. W personalu austro węgierskiego ciała dyplomatycznego zaszły w ostatnich dniach następujące zmiany: honorowy radca legacyjny hr. Hohenwart przeniesiony został z Monachium do Petersburga; tytularny radca legacyjny margr. Pallavicini z Belgradu do Monachium; sekretarz legacyjny baron Sterneck z Drezna do Bukaresztu; sekretarz legacyjny hr. Szécsen z Bukaresztu do Drezna; sekretarz legacyjny baron Macchio z Petersburga do Belgradu; sekretarz legacyjny baron Ritter z Berlina do Kopenhagi; sekretarz legacyjny hr. Coronini z Kopenhagi do Brukseli; *attaché* hr. Forgach został przydzielony do poselstwa w Bukareszcie, a aspirant konceptowy hr. Hadik do ambasady w Berlinie.

Wiedeń 31-go grudnia. Kuratoryum fundacyi Hirscha odbyło posiedzenie, na którem postanowiono żądać od galicyjskiej Rady szkolnej udzielenia charakteru szkół publicznych szkołom ludowym, utrzymywanym przez tę fundacyę. W miejsce zmarłego prezydenta fundacyi Fürtha wejdzie Daniel Guttmann.

Belgrad 31 grudnia. Odbyło się tu zgromadzenie wybitnych członków partyi radykalnej ze wszystkich części kraju. Na zgromadzeniu tem uchwalono, w miejsce Pasicza, powierzyć kierownictwo partyi byłemu ministrowi robót publicznych Welimirowiczowi. Do wykonania tej uchwały przywiązują w kołach radykalnych wielkie znaczenie.

Petersburg 31 grudnia. Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych Szyszkin, polecił rosyjskiemu posłowi w Bukareszcie Fontonowi, aby sporządził wykaz legatów, deponowanych na rzecz bułgarskich szkół i zakładów dobroczynności i aby wykaz ten przedłożył ministerstwu. Z tego wnoszą, iż rząd rosyjski zamierza legaty te, których ogólna kwota nie przenosi 300,000 franków, skierować do ich właściwego przeznaczenia.

Świeża nominacya kontradmirała Hildeprandta szefem jeneralnego sztabu floty na morzu Czarnem i komendantem portów wojennych Mikołajewa i Sebastopola, tłómaczoną jest w tym duchu, iż rząd zamierza dalej z całym naciskiem rozwijać morską potęgę Rosyi na południu państwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 grudnia. Urzędowy program uroczystości ślubnych arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii z ks. Albrechtem Wirtembergskim brzmi, jak następuje: uroczysta renuncyacya arcyksiężniczki nastąpi 21 stycznia; wirtemberska para królewska przybędzie do Wiednia 22, a zaślubiny odbędą się 24 t. m.

Buda-Peszt 31 grudnia. W okręgu wyborczym Nagylak zwyciężył przy wyborach do parlamentu kandydat „partyi niepodległości“ Müllek przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Hieronimy'emu.

Paryż 31 grudnia. *Journal Officiel* ogłosi dzisiaj dekret w sprawie zastosowania cłowej taryfy jeneralnej do Szwajcaryi.

Cocarde donosi z Carmaux, że dyrekcya Towarzystwa otrzymała od anarchistów ponowne listy z pogróżkami.

Dublin 31 grudnia. W pobliżu jednego z największych budynków miasta znaleziono pakiet, zawierający dwa funty prochu eksplodującego.

Petersburg 31 grudnia. Następca tronu powrócił z Kaukazu do Gatczyny.

Zofia 31 grudnia. Ajencya bałkańska oświadcza, że nieuzasadnione są doniesienia dzienników, jakoby niektóre mocarstwa polecić miały swoim reprezentantom w Zofii uczynienie przedstawień w sprawie rewizyi konstytucyi. Jedynie reprezentanci Anglii i Włoch ustnie w imieniu swoich rządów zakomunikowali ministrowi spraw zagranicznych przyjazną radę nieprzeprowadzania rewizyi, aby uniknąć pewnych zagranicznych zawikłań. Wyjaśnienia rządu bułgarskiego, o ile się zdaje, usunęły całkowicie odnośne obawy.

Buenos-Ayres 31 grudnia. Krąży pogłoska, jakoby odkryto spisek, mający na celu podpalenie miasta. Aresztowano wielu żołnierzy policyjnych i strażaków ogniowych.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla głodnych dzieci złożyli: panna Walerya Zborowska z zebranych składek 16 złr.; Dr Kazimierz Szymkiewicz zamiast rozsyłania powinszowań noworocznych 5 złr.; pani Maraszkiewicz 3 złr., Władysławowie Miłkowscy zamiast rozsyłania biletów noworocznych 2 złr.; Dr Karol Żuławski zamiast powinszowań noworocznych 5 złr.; radca Szybalski zamiast powinszowań noworocznych 5 złr.; urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, składają na tej drodze przy zmianie roku życzenia swoim przełożonym, przyjaciołom i kolegom, przeznaczając koszta portoryi w kwocie 23 złr. 75 ct., któreby wynikły z przesyłki pojedynczych listów, dla głodnych dzieci w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 grudnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opodat.	97	80	Anglobank	148	75
srebrna „	97	40	Union	207	50
4% złota	116	50	Bankverein	—	—
5% pap. nieop.	100	40	Akcye Länderbank.	225	90
Akcye Ban. Aus.-W.	982	—	„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	314	—	„ „ lwowsko-czerniow.	246	25
Londyn	120	40	„ „ połud.	88	50
Napoleony	9	59	Elbethal	225	75
Dukaty	5	76	Nordbahn	2795	
Marki	59	15	Staatsbahn	291	75
5% Renta węg pap.	100	42	Alpin	51	70
4% „ „ złota	114	25	Akcye tytoniowe	167	12
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	119	50
Losy tureckie	44	50			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 31 grudnia.

Banknoty austr.	158	80	4% Listy likw. pols.	52	60
Krótki Wiedeń	158	65	Akc. kol. Kar. Lud.	92	30
Banknoty ros.	202	05	„ austr. kred.	155	75
5% Listy zast. pols.	53	30	Ultimo Ruble	202	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“:
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 31 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119	—	120	50
Marki niemieckie za 100	59	—	59	40
20-frankówka	9	50	9	60
Dukaty cesarskie	5	60	5	70
Ruble srebrne	1	15	1	25
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	98	30	99	—
5% „ „ „	100	70	101	40
5% „ „ „ z 10% prem.	108	—	108	70
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	96	—	97	—
4% „ „ „ „ 41 let.	94	25	95	25
4% „ „ „ „ 56 let.	93	75	94	75
4½% „ „ „ „	99	80	100	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	98	80	99	40
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100	50	101	50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101	25	102	25
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
5% galicyjskie indemnizacyjne	104	50	105	50
4% „ propinacyjne	95	—	96	—
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	101	—	101	75
5% „ „ „ „ II „	100	75	101	25
4% pożyczki krajowej galic.	92	20	92	90
4½% „ „ „	98	—	98	75
6% „ „ „	103	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	—	99	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	338	—	—	—
kolei Karola Ludwika	216	—	219	—
„ lwowsko-czerniowieckiej	244	—	246	—
Losy				
miasta Krakowa	24	—	25	—
„ Stanisławowa	37	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	—	19	—
„ „ węgierskie	11	40	12	—
„ „ włoskie	12	50	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	6	40	7	—

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 30 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	338	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	100	80	101	50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	108	—	108	70
4½% „ „ „	98	30	99	—
4½% listy galic. banku kraj.	99	—	99	70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95	10	95	80
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94	60	95	30
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	80	105	50
„ „ propinacyjne	94	90	95	60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	98	30	99	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 30 grudnia.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	102	60
5% „ „ „ „ s. II—V	—	—	102	10
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	99	65
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	75
5% „ „ „ „ „ V	—	—	102	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4 2/10% papierowa	97	75	97	95
4 2/10% srebrna	97	30	97	50
4% złota austryacka	116	65	116	85
5% papierowa austryacka	100	35	100	55
4% złota węgierska	114	25	114	45
5% papierowa węgierska	100	40	100	60
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	104	90	105	25
4% „ węgierskie	94	75	95	75
4½% pożyczki krajowej galic.	98	25	—	—
4% „ „ „	92	50	93	—
4% propinacyjne galicyjskie	95	15	96	15
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	112	25	113	25
3% „ „ „ „ „ 1889	110	—	110	50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108	—	108	50
5% „ „ „ „	100	50	101	50
4½% „ „ „ „	98	35	98	85
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	94	75	—	—
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94	75	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	99	10	99	50
4% austro-węg. banku	99	70	100	20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126	50	127	50
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	99	30	100	30
4% „ Koszyce-Bogumin	96	—	96	70
4% „ Lwów-Czern. opodat.	86	80	87	80
4% „ „ nieopod.	95	40	96	40
3% „ południowej	149	40	150	40
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95	10	95	60
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	149	25	149	75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	115	10	115	60
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	381	—	382	50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	312	75	313	25
węg. banku kredytow. 200 „	361	—	361	50
galic. banku hipoteczn. 200 „	340	—	—	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	225	80	226	30
austro-węgiersk. banku 600 „	981	—	983	—
Unionbanku 200 „	237	—	237	50
kolei Albrechta 200 „	94	—	94	25
„ Alföld 200 „	200	30	200	50
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2795		2805	
„ Karola Ludwika 210 „	218	—	218	25
„ Koszyce Bogumin 200 „	187	90	188	30
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	246	—	247	—
„ państwowej 200 „	292	75	293	25
„ południowej 200 „	87	75	88	50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	200	25	201	25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	196	50	197	—
górnicze Alpine Montan 100 złr.	51	60	52	20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	167	—	167	50
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	141	25	142	25
„ „ 1860 „ 500 „	143	25	143	75
„ „ 1860 „ 100 „	155	—	157	—
„ „ 1864 „ 100 „	187	—	187	50
węg. prem. z r. 1870 po 100 „	143	50	144	25
„ regul. Cisy	138	90	139	—
austr. regul. Dunaju	127	50	128	50
miasta Wiednia z r. 1874	164	75	165	75
serbskie 100 frankowe	39	40	39	90
tureckie	44	60	45	—
węg. budowy tumu (Bazylika)	6	75	7	25
kredytowe z r. 1858	191	75	192	75
miasta Krakowa	24	25	24	50
czerwonego krzyża austryackie	17	75	18	25
„ „ węgierskie	11	75	12	25
Rudolfa	24	75	25	75
miasta Stanisławowa	38	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	70	5	71
20-frankówki	9	59	9	60
Funty szterlingi angielskie	12	02	12	03
Marki niemieckie	59	15	59	20
Ruble papierowe	119	50	119	75

EINLADUNG ZUR PRÄNUMERATION

auf die **einzige grössere** in Wien erscheinende katholische conservative Zeitung

„Das Vaterland"

welches von Neujahr ab in einer Morgen- und Abend-Ausgabe erscheinen wird (mit den bekannten, durch die Sonn- und Festtage bedingten Ausnahmen). Diese Vergrösserung des Blattes wird uns auch in die Lage setzen, den gesteigerten Anforderungen zu entsprechen, welche heutzutage sowohl bezüglich des Nachrichtendienstes, sowie hinsichtlich der umfassenden Behandlung aller wichtigeren Zeitfragen an eine Zeitung gestellt werden. Die in Folge dieser Erweiterung eintretende Erhöhung des Bezugspreises ist eine sehr mässige. (2748-3-3)

ABONNEMENTSPREISE:

Für Wien:

Ganzjährig . . . fl. 18·50 | Vierteljährig . . fl. 4·65 | Monatlich . . . fl. 1·60

Für Zustellung ins Haus: täglich ein Mal 20 kr., zwei Mahl 30 kr. monatlich mehr.

Einzelverkauf:

Morgenblatt 5 kr. | Abendblatt 2 kr. | Montagsblatt 3 kr.

Für das Ausland:

Mit täglich einmaliger Zusendung:

Ganzjährig	fl. 24·—	vierteljährig	fl. 6 15
halbjährig	fl. 12·15	monatlich	fl. 2·15

mit täglich zweimaliger Zusendung:

Ganzjährig	fl. 28·—	vierteljährig	fl. 7·50
halbjährig	fl. 14·20	monatlich	fl. 2·50

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich. Przymuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu mu roboty (2637-4-)

Ceny zegarków:

złotych od złr. 25 do 300 srebrnych od złr. 8 do 50 — niklowych od złr. 5 do 20.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ

EMANUEL TILLES

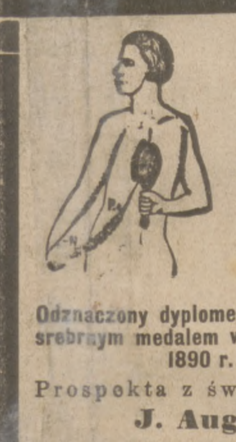
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (2613-4-)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

Łyżwy od 60 c. wzwyż, łyżwy prawdz ang. Halifax od 1 złr. 40 c.



PEWNĄ POMOC

w gośćcu, reumatyzmie,

ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgii, ischias, nerwowem osłabieniu żołądka, bólach głowy, paraliżu, bezsenności, bólach krzyżów, kości pacierzowej, zatkaniu itp. daje przez pierwsze lekarskie powagi zbadany uprzywilejowany i regulujący się

galwano-elektryczny **przyrząd do nacierania** do własnego użytku.

System prof. Dra Volty.

Odznaczony dyplomem honorowym na wystawie w Kolonii n. R. 1890 r. Premiowany wielkim srebrnym medalem w Wels 1890 r. Złotym medalem na wystawie higienicznej w Stuttgarcie 1890 r. Wielkim srebrnym medalem na wystawie w Pradze 1891 r.

Prospekta z świadectwami wysyła darmo posiadacz przywileju (2248-12-)

J. Augenfeld *w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.*

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,

Skład fabrycz. towarów płóciennych

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,

otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***

WIELKI WYBÓR

staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (2635-10-)

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie

przyjmuje prenumeratę na wszystkie

czasopisma polskie i zagraniczne

naukowe, literackie i zawodowe

wyjąwszy polityczne. (2735 7-10)

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy **od dnia 2 stycznia 1893 roku** od udziałów wpłaconych **przed dniem 1 października r. b.**

pięć procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1892, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, dnia 22 grudnia 1892 r.

DYREKCYA.

(Przedruku nie opłacamy). (15 2-3)

Rafinerya nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy

stacya pocztowa, telegr. i kol. Zagorzany,

poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

Salonową naftę bezpieczeństwa, Nieeksplodującą naftę gospod.

oraz jako specyalność fabryki

naftę cesarską (Kaiseroel)

Marka zarejestrowana,

odznaczona na wystawach w Paryżu 1889 r., Antwerpii 1886 r., Tryeście 1882 r., Krakowie 1886 r. i w Przemyślu 1882 r. najwyższemi nagrodami,

jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcyi jasnym i niekopcącym płomieniem. — **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną także i do kuchenek naftowych.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy nietylko w amerykańskich baryłkach zawierających po 140 do 150 kg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 kg., oraz balonach po 40 i 20 kg.

Dla dogodności naszych Szanownych odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

w **Krakowie** dla m. Krakowa i okolicy P. **Marceli Kusz,** ul. Wiślna L. 1;
we **Lwowie** dla Lwowa i okolicy P. **P. Miączyński,** ulica Sykstuska L. 47;
w **Przemyślu** dla Przemyśla i okolicy **skład nafty J. Wiktora i Sp.,** ulica Franciszkańska;
w **Wiedniu** dla Wiednia, Niższej i Wyższej Austryi PP. **Lindheim i Spół.,** kantor: I. Giselastrasse 11, magazyny w Zwischenbrücken;
dla **Szlązka** P. **Leon Klebinder,** kantor i magazyn w **Privos,** Bahnhof Mährisch Ostrau;
dla **Czech i Morawy: Waaren-Abtheilung der Anglo-Oesterr. Bank;**
Kantor w **Wiedniu,** I., Servitengasse. Magazyny i filie w **Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg** i **Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości Szanownych Panów odbiorców z prowincyi, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonywujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylarni w Libuszy lub z powyższych składów. (2611-7-15)

Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (2210-57-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Osobliwe szczególności prawdziwego francuskiego

KONIAKU.

Mam zaszczyt zawiadomić Wys. Szlachtę i Sz. Publiczność, że dowożę od firmy

Rivière Gardrat & Co. w Cognac. Charente (we Francyi)

od 25 lat najlepsze, znakomicie odleżałe **koniaki** najdawniejszych lat, tylko **w oryginalnem napełnianiu wprost z Koniaku** i że posiadam zawsze **obficie zaopatrzony zapas,** mianowicie:

Nadzwyczajna szczególność Vieille Champagne Reservé Roi des Cognacs, zakupiona z klasztoru, wielka butelka 18 złr, mała butelka 9 złr.

	wielka butelka	mała butelka
1797 Vieille Champ. Reservé	złr. 14·—	złr. 7·—
1811 Vsop Extra Fine grande Champ.	„ 10·50	„ 5·50
1827 Vsop Extra Fine grande Champ.	„ 8·50	„ 4·40
1834 Optima Extra Fine Champagne	„ 7 80	„ 4·—
1844 Grande Fine Champagne	„ 7·—	„ 3·50
1852 Fine Champagne * * * * *	„ 5·60	„ 2·80
1854 Fine Champagne * * * *	„ 5·—	„ 2·50
1868 Fine Champagne * * *	„ 4·20	„ 2·20
1869 Fine Champagne * *	„ 3·60	„ 1·80
1874 Cognac Vieux Extra	„ 2·80	„ 1·50

Za prawdziwość towaru najzupełniej ręczę. (2717-2-3)

Georg Maenndl, kawiarz, Wien, Rothenthurmstr., Lugeck.

NOWY

Brewiarzyk Tercyarski

ułożony przez

O. L. K.

(Ojca Leona Kapucyna)

powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony

(wydanie czwarte)

świeżo wyszedł z druku

i jest do nabycia w **Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów.**

Ceny tego Brewiarzyka:

1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

Nauczyciel gimnazyalny

z rodowitym językiem niemieckim, władający zarówno językiem polskim, który kształcił się na uniwersytecie wiedeńskim, udziela lekcyj języka, konwersacyi i literatury niemieckiej uczniom prywatnym i uczęszczającym do szkół publicznych. Przygotowuje do matury i wstępnych egzaminów za umiarkowaną cenę.

Wiadomość pod adresem: **Juliusz Ippold w Krakowie przy ulicy Brackiej pod L. 9 na parterze.**

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(2295-77-)

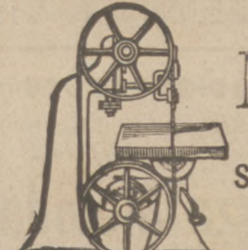
Najpierwsza krajowa fabryka BULIONU

ZYGM. SOLKOWSKIEGO w Krysowicach, p. Mościska,

odznaczona medalami i dyplomem honorowym na wystawach krajowych.

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsięwziętych przez komisyę przemysłową tegoż Towarzystwa, pozostającą pod przewodnictwem prof. Dra Korczyńskiego, BULION ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez prof. Uniw. Jagiell. Dra Olszewskiego, bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakta mięsne zagraniczne **(Liebiga, Buchenthala, Kemmericha, Bruhla itp.),** co do ilości azotu stoi z niemi na równi, a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bulion w ściśłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych. (2589-5-6)

Do nabycia jest we wszystkich większych handlach korzennych.



FABRYKA MACHIN

MAX KORN,

Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.

Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.

Cenniki darmo i opłatnie. (2405-35-65)



Patentowane kuliste maszynki do palenia kawy

uznane najlepsze maszynki do palenia **kawy, słodu, zboża** itp. na 3, 5, 8, 10, 13 do 100 kilo zawartości. Nadzwyczajnie pożyteczne dla każdego handlu korzennego. Przeszło 28.000 m szynek dostarczono. Tysiące listów uznania doświadczonych ludzi fachowych.

Adres: Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei van Gülpen Lensing & von Gimborn **Emmerich am Rhein.**

Zalety: Znakomite równe palenie, wygodna manipulacya, oszczędne użycie paliwa, bardzo wielka trwałość. (2622-4-)

= Także w Galicyi bardzo rozszerzone. =

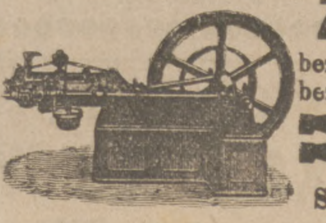
Dermatolowy proszek do posypywania

z Farbewerke dawniej Meister Lucius & Brüning w Höchst n. Menem (w Niemczech).

Uznany, jako zupełnie nieszkodliwy środek przeciw **świeżym ranom, opaleniom, przetarciom, wilgocących dolegliwościach skórnych** wszelkiego rodzaju: wilgocących miejscach, **zranieniu u kobiet i dzieci,** w wilku, poceniu nóg i rąk.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptekarskich, w pudełkach zawierających po 25, 50 i 100 gramów. (2330 3-10)

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE



bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY

stojący ***i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy***

o sile ½ do 100 koni.

2245 103)

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Dla Mężczyzn,

którzy cierpią na osłabienie męskie, najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest c. k. uprzyw. galwano elektryczny przyrząd **„Refector",** który na ciele niewidzialnie nosi się i nawet w zastarzałych cierpieniach gruntownie pomaga. Refector we wszystkich państwach patentowany i wieloma złotemi i srebrnemi medalami odznaczony. **System prof. Dra Volty.** Przyrząd, który gwarantująco nieszkodliwy jest, może być wygodnie w kieszeni noszony. Przez lekarzy we wszystkich państwach polecony. Broszury z odbiciem i opisem użycia darmo (w zamkniętej kopercie 10 c. porto) można nabyć u c. k. uprz. właściciela J. Augenfeld, elektro-technik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (2228-15-)

Erfolg durch Annoncen erzielt man nur, wenn die Annoncen zweckmässig abgefasst u. typographisch angemessen ausgestattet sind, ferner die richtige Wahl der geeigneten Zeitungen getroffen wird. — Um dies zu erreichen, wende man sich an die Annonc. Expedition v. **Rudolf Mosse, Wien, I., Seilerstätte 2;** von dieser Firma werden die zur Erzielung eines Erfolges erforderlichen Auskünfte kostenfrei ertheilt, sowie Inseraten-Entwürfe zur Ansicht geliefert. — Berechnet werden lediglich die Original-Zeilenpreise der Zeitungen unter Bewilligung höchster Rabatte bei grösseren Auftragen, so dass durch Benützung dieses Institutes neben den sonstigen grossen Vortheilen eine Ersparniss an Insertionskosten erreicht wird.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*